Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 5 Sobota 5 stycznia 1935 r. Rocznik XLIV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Problemy ukraińskie

Uśmiech losu

Powołany został do życia, jak podaliśmy wczoraj, **Blok ukraińskich partyj socjalistycznych**, Blok, reprezentujący **cały** ukraiński ruch socjalistyczny, zarówno masowy i jawny na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, jak i emigrancki z Ukrainy Sowieckiej. Koncepcja Bloku polega właśnie na podkreśleniu tego „jednolitego frontu" narodu ukraińskiego niezależnie od granic, które go dzisiaj dzielą. Równolegle prawie zaszedł fakt inny; podczas debaty konstytucyjnej w komisji senackiej sen. Horbaczewski złożył deklarację imieniem **wszystkich** ukraińskich posłów i senatorów — deklarację, stającą jasno i niedwuznacznie na gruncie **programu autonomji terytorjalnej**; akceptacja przez społeczeństwo ukraińskie programu autonomji, wysuniętego swego czasu przez Polską Partję Socjalistyczną, ujawniała się i przedtem; nigdy jeszcze nie była stwierdzona równie uroczyście i oficjalnie.

Obydwa te fakty łączą się bardzo ściśle z ogromną zmianą, jaka zaszła w postawie społeczeństwa ukraińskiego w stosunku do ZSSR., Przed kilkoma laty istniał głęboki i silny prąd, uznający Ukrainę Sowiecką za naturalny ośrodek ukraińskiego odrodzenia narodowego i ukraińskiej rozbudowy państwowej. Prąd ten ogarniał nie tylko masy robotnicze i włościańskie; ogarniał tak samo wcale szerokie koła inteligencji, literatów, pisarzy artystów, usposobionych nieraz bynajmniej nie-komunistycznie w sensie doktryny społeczno - gospodarczej i kulturalnej.

Otóż prąd, o którym mówimy, załamał się; zdruzgotała go i potrzaskała ostatnia polityka Stalina, znaczona samobójstwami, zesłaniami i redukcjami czołowych działaczy ukraińskiego ruchu komunistycznego. Stalin — to niewątpliwie człowiek w bardzo wielkim stylu. Cechą, zadziwiającą właśnie u niego, u Gruzina, który powinienby mieć we krwi zrozumienia dla potrzeb „mniejszości narodowych" Państwa, — jest zupełny brak takiego zrozumienia. Lenin pojmował te rzeczy tysiąc razy subtelniej i realniej Lenin widział w wysiłku odrodzeńczym narodów uciskanych jeden z potężnych dźwigów historji. Stalin — odwrotnie — podchodził z reguły do problemów narodowościowych z miną ogara, który węszy, gdzie tu się ukrył „nacjonalizm" ukraiński, białoruski, gruziński i t. d. Stąd — posunięcia, uderzające boleśnie w zdobycze kulturalne Ukrainy i Białorusi Sowieckiej; stąd także nieprawdopodobna „gaffa" w polityce Komunistycznej Partji Polski z hasłem o „samookreśleniu" Pomorza i Górnego Śląska akuratnie w momencie, kiedy Hitler dochodził do władzy.

Teraz grabarzem sowietofilskiego prądu w społeczeństwie ukraińskim, prądu, tak pieczołowicie hodowanego przez Lenina, — stał się Stalin nie tyle świadomie, ile na skutek jakiegoś organicznego braku odnośnego „szóstego zmysłu".

Dla nas, dla polskiego ruchu socjalistycznego, zagadnienie ma dwie strony:

1] odrzucamy, rzecz prosta, najkategoryczniej wszelkie koncepcje i pomysły, któreby zmierzały do wyzyskania nowych nastrojów ukraińskich dla takiej czy owakiej; akcji czynnej przeciwko ZSSR.; pomysły takie kwitną bujnie na niwie... berlińskiej, w cieniu p. von Rosenberga i „hetmana" Skoropadskiego;

2] objektywnie natomiast historja daje Polsce ogromną szansę w pracy nad „ruszeniem z miejsca" kwestji ukraińskiej **w granicach Państwa Polskiego.** Taka szansa— to dar losu. **W warunkach normalnych** równoległy i wspólny wysiłek Polskiej Partji Socjalistycznej i Bloku ukraińskich partyj socjalistycznych mógłby teraz pokierować inaczej rozwojem stosunków polsko - ukraińskich wogóle.

Ale polityka narodowościowa obozu „sanacyjnego" jest, jak ktoś słusznie zauważył, odbiciem psychologji „szarego" endeka z Tarnopola, przełamanym poprzez psychologię „szarego" biurokraty z „czwartej brygady".

W tych warunkach **uśmiech losu** rozpłynie się łatwo w nicość w barakach Berezy Kartuskiej pod tkliwą opieką p. woj. Kostka - Biernackiego.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Strach przed zamachem

Na zlecenie ministra lotnictwa Goeringa, wydano zarządzenie, zabraniające wczoraj od godz. 15-tej do 24-tej wszystkim samolotom przelotu nad obszarem m. Berlina. Normalna komunikacja lotnicza dozwolona została tylko w obrębie ściśle oznaczonej trasy. Zarządzenie to, według wersji oficjalnej, stać ma w związku z zapowiedzianemi w Berlinie ćwiczeniami obrony przeciwlotniczej. W kołach dobrze poinformowanych jednak twierdzą, że chodzi tu o środki ostrożnościowe, wydane z powodu zwołania przez Rząd Rzeszy na godz. 15-tą do sali opery państwowej w alei pod Lipami wielkiej manifestacji, która ma wskazać narodowi niemieckiemu i światu, że wszelkie wiadomości o rzekomych tarciach w łonie gabinetu partji i partyjnych związków umundurowanych są nieprawdziwe. Zebranie miało charakter zamknięty. (PAT.)

Odprężenie między Wielką Brytanją a Irlandją

Pomiędzy Rządem brytyjskim a niezależnem państwem Irlandji został zawarty układ, w myśl którego Irlandja będzie brała większą ilość węgla brytyjskiego wzamian za import odpowiednich kontyngentów bydła irlandzkiego do W Brytanji Nadwyżka importu węgla brytyjskiego do Irlandji ma przewyższać miljon ton W kołach irlandzkich przypuszczają, że import bydła irlandzkiego do W. Brytanji wzrośnie o 150 tys. sztuk ponad obecnie obowiązujące kontyngenty.

Układ zawarty pomiędzy obu krajami, zdaniem kół politycznych, stanowi poważny etap na drodze ku przywróceniu normalnych stosunków pomiędzy Irlandją a W. Brytanją. (PAT.).

Co się dzieje naprawdę w Albanji?

Albańskie oficjalne biuro prasowe komunikuje, iż pogłoski o zamieszkach w Albanji zostały wywołane przez odmowę niejakiego Bazraktari wydania władzom osobników poszukiwanych przez policję, którym Bazraktari udzielił schronienia we wsi Ulmiszte. Władze były zmuszone do wydania zarządzeń przeciwko Bazraktari, który obecnie ukrywa się. Komunikat stwierdza, iż w całym kraju panuje zupełny spokój. (PAT).

Tragiczny pożar w Nowym Jorku

W 4-piętrowym domu w Nowym Jorku, zamieszkanym przez 7 rodzin murzyńskich z nieznanych przyczyn wybuchł pożar. Straż ogniowa, która niezwłocznie po alarmie pospieszyła na ratunek, zdołała wydostać z płonącego domu wszystkich mieszkańców. W chwili jednakże, kiedy strażacy jeszcze raz przeszukiwali płonący budynek, dom zawalił się, grzebiąc w gruzach dwuch uczestników akcji ratunkowej. 14-tu strażaków jest ciężko rannych. (PAT.).

Woda na kopalni „Baśka" podnosi się

Na kopalni „Baśka" sytuacja zmianie nie uległa.

Kopalnia jest otoczona policją. Z pośród 60 robotników zamkniętych w podziemiach kilkunastu wyjechało na powierzchnię.

Około czterdziestu górników zamknęło się w kopalni i odmawia wyjścia na powierzchnię.

Władze zaprzeczają jakoby górnicy rozpoczęli głodówkę.

Na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem panuje duże podniecenie w związku z niepewnym losem górników, uwięzionych w kop. „Baśka".

Jak donoszą nam, woda na kop. „Baśce" podnosi się z każdą godziną. Górnicy ukryli się na wyższych korytarzach kopalni.

Komisarz Litwinow w Warszawie

W przyszłym tygodniu przejeżdżać ma przez Polskę komisarz spraw zagranicznych Sowietów Litwinow, który udaje się na sesję Ligi Narodów. Przejazd Litwinowa przez Warszawę oczekiwany jest w dniu 9 h. m (PID).

Nieznany konsul

Urzędowe zaprzeczenie Łotwy

W akcie oskarżenia przeciw Nikołajewowi znalazło się oskarżenie o kontakt z pewnym konsulem cudzoziemskim We środę krążyły pogłoski, że chodzi tu o konsula Łotwy w Leningradzie, p. Biesenieksa i że Bissenieks został przez Rząd łotewski odwołany. Wczoraj ag. Havasa przysłała w tej sprawie następującą wiadomość:

Agencja Havasa donosi z Rygi: Oficjalnie dementowane są pogłoski o odwołaniu konsula generalnego Łotwy w Leningradzie, Bisseniecksa, który bawi obecnie na urlopie w Helsingforsie.

(PAT)

Protest konsulów

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że korpus konsularny w Leningradzie złożył jakoby wspólny protest przeciw oskarżeniom wysuniętym w procesie Nikołajewa względem jednego z konsulów. Za dopuszczenie tego protestu miał być jakoby odwołany przedstawiciel komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych w Leningradzie Wajnstein. (PAT.)

Aresztowania w Mińsku Lit.

Z Mińska donoszą że aresztowano tam kilku wybitnych członków miejscowego Sowietu pod zarzutem sabotowania zarządzeń władz w sprawie zniesienia kartkowego systemu rozdziału chleba. (ATE.).

Chiny walczą z plagą bandytyzmu

Według informacyj ze źródeł chińskich zarządzona ostatnio w okolicach Pekinu obława doprowadziła do ujęcia 700 bandytów. 20 przywódców bandy stracono. Pozostałych przewieziono do więzienia. W obławie tej wzięły udział oddziały wojska i policji.

Jest to od wielu miesięcy pierwszy poważniejszy sukces odniesiony przez władze chińskie w walce z bandami rozbójniczemi, które dotychczas zdołały umknąć przed obławą. Jak wykazały dochodzenia bandyci mieli świetnie zorganizowany wywiad i wiedzieli zawsze kilka dni naprzód o zarządzonych obławach. (ATE.).

Spłonęła klinika uniwersytecka

Z Tokio donoszą, że klinika uniwersytetu w Kumamoto została całkowicie zniszczona przez pożar. Straty obliczone na 5 miljonów jenów, według opinji rzeczoznawców, są znacznie wyższe, gdyż pastwą płomieni padły również cenne urządzenia laboratoryjne. Wszystkich pacjentów kliniki. w liczbie 400, zdołano uratować

Na morzach

Zderzenie dwuch parowców

Pięć osób zginęło

Parowiec szwedzki „Jane Christenson" zderzył się w porcie nowojorskim z parowcem „Lexington", który kursowa na linji Nowy Jork — Rhode Island. Parowiec „Lexington" zatonął w 10 minut po wypadku. Na pokładzie jego znajdowało się 130 pasażerów i 52 ludzi załogi. Z wyjątkiem 5 osób wszystkich udało się uratować. Wśród rozbitków jest 20 rannych. (PAT.).

Naoczni świadkowie katastrofy stwierdzają, iż „Lexington" został prawie przecięty na dwie połowy. Pośród pasażerów zapanowała panika. Katastrofa nie przybrała groźniejszych rozmiarów dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu załogi, która z niesłychanem poświęceniem zorganizowała akcję ratunkową. Orkiestra, która grała na pokładzie statku nie przerwała koncertu dopóki ostatni pasażer nie włożył na siebie pasa ratunkowego. Na brzegu urządzono niezwłocznie punkt opatrunkowy, gdzie otrzymało pierwszą pomoc 20-tu rannych podczas katastrofy. „Lexington" spoczywa obecnie na głębokości 40 stóp. Ponad wodą sterczą wierzchołki jego kominów. Zderzenie pomiędzy parowcami nastąpiło niedaleko miejsca, w którem w r. 1904 zatonął parowiec „General Slocum". W ówczesnej katastrofie utraciło życie 1021 osób. (PAT.).

Dziewięciu nurków bada okręt „Lexington", aby stwierdzić, czy niema na zatopionym statku innych ofiar oprócz czterech brakujących dotąd osób. Kapitan okrętu sądzi, że na pokładzie było 130 pasażerów i 52 osoby załogi, ale wobec tego, że katastrofa nastąpiła nagle, obliczenie to może być nieścisłe. Istnieje przypuszczenie, że w kabinach luksusowych mogli pozostać podróżni, którzy zatonęli. Urzędowe dochodzenie rozpocznie się niebawem. narazie stwierdzono, że w chwili zderzenia parowca „Lexington" z parowcem „Jane Christiansen" nie było ani wiatru, ani mgły. (PAT.).

Wbrew prokuratorowi

Trybunał Najwyższy w Madrycie odrzucił apelację prokuratora generalnego przeciw decyzji, zwalniającej b. premjera Azana i tow. Ludwika Bello. (PAT)

Zwolnienie nastąpiło, jak pisaliśmy, już parę dni temu.

Zakłady „Citroena"

Z Paryża donoszą, że fabryki „Citroena" zostały wczoraj częściowo uruchomione. Narazie otrzymało pracę 3000 robotników. Należy oczekiwać przyjęcia dalszych partyj robotników do pracy. (PAT.).

Dalsze wymówienia

w przedsiębiorstwach miejskich w Warszawie

Po wymówieniach w niektórych przedsiębiorstwach miejskich w Warszawie spodziewane są w dn. 1 lutego i 1 marca wymówienia również wśród pracowników wydziałów administracyjnych.

Wymówienia te mają również na celu zmianę dotychczasowych uposażeń.

Podobno nastąpią także zmiany w udzielanej pracownikom miejskim pomocy lekarskiej. Zmiany polegać mają na tem że korzystający z pomocy będą opłacali część kosztów zarówno za lekarza, jak i za medykamenty.

Akcja włoska w Abisynji

Wśród powodzi zapewnień dyplomatów europejskich o pragnieniu utrzymania za wszelką cenę pokoju, w przerwie pomiędzy jedną a drugą konferencją rozbrojeniową zaszedł fakt wtargnięcia wojsk włoskich na terytorjum Abisynji. Wydarzenie to zdaje się przekraczać ramy zwykłych zatargów granicznych i wskazywać na celową akcję, wobec czego warto poświęcić mu uwagę, zwłaszcza że sprawa ta nieprędko ucichnie, a może nawet wywoła poważniejszy konflikt ze względu na przeciwstawne interesy wielkich mocarstw świata.

O Abisynji (czyli Etjopji), kraju, zamieszkałym przez ludność chrześcijańską (tak zwanego nestorjańskiego wyznania od imienia biskupa Nestorjusza, uznawanego przez kościół katolicki za heretyka) i przynależną do rasy etjopskiej, z domieszką semickiej, niewiele wiedziano w pierwszej połowie XIX w. Dopiero rozwój imperjalizmu europejskiego zmusił do większego zainteresowania się Abisynją. Pomimo ogólnego pędu państw europejskich do podbojów [illegible] su kapitalistów, szukających dla swej produkcji nowych rynków, Abisynja pozostała państwem niepodległem. Ze względu na swe położenie geograficzne, [illegible] Anglików, dążących do objęcia swem panowaniem ogromnych obszarów afrykańskich z północy na południe, od Kairu poprzez Ugandę i źródła Nilu, przez kraj Boerów aż do Kaplandu i przylądka Dobrej Nadziei, ani Francuzów, którzy dla swej zamierzonej ekspansji na[illegible] linję — od zacho[illegible] kania się do siły orężnej, samą gotowością bojową, a tymczasem Abisynją zainteresowali się Włosi. Premjer włoski Crispi, niegdyś lewicowy garibaldczyk i republikanin, a po zjednoczeniu Włoch zdecydowany wróg lewicy, stosujący nieraz w walce z nią metody dyktatorskie, chciał odwrócić uwagę [illegible] stwa od opłakanych stosunków wewnętrznych i zaczął je upajać perspektywami ekspansji w Afryce, co uczyni z Włoch pierwszorzędne mocarstwo. Crispi był duszą wszystkich poczynań imperjalistycznych, które jednak nie były uwieńczone powodzeniem. [illegible] cyjny włoski, usadowili się Francuzi, Chińczycy, którzy bez protestu odstąpili innym mocarstwom europejskim swe porty w formie 99-letniej dzierżawy, dali odmowną odpowiedź Włochom, uważając Włochy za państwo drugorzędne, którem w istocie wówczas były, a akcja włoska w kierunku Abisynji również natrafiała na trudności.

Włosi już w 1881 roku obsadzili we wschodniej Afryce pas nadbrzeżny, który następnie rozszerzyli, zajmując port Massawę, lecz już w 1887 r. przy próbach dalszego posunięcia się naprzód doznali pierwszego niepowodzenia. Nie mogąc swych planów przeforsować orężnie, rząd włoski chwycił się „rzymskiej" taktyki intryg dynastycznych, [illegible] stając ze śmierci negusa (t. j. cesarza) abisyńskiego Jana, który w 1889 roku poległ w walce z fanatycznymi derwiszami arabskimi, dowodzonymi przez „proroka" Mahdiego, Włosi wmieszali się w wojnę domową między pretendentami do tronu i poparli pretensje krewnego zmarłego cesarza Jana Menelika, który przez wdzięczność odstąpił im część kraju, a nad pozostałą Abisynją pozwolił roztoczyć coś w rodzaju protektoratu.

Od tej pory Włosi, polegając na przyjaźni Menelika, działali w Abisynji coraz bardziej bezceremonjalnie, prowadząc na wielką skalę działalność osadniczą w swej nowej kolonji, której nadano nazwę Erytrei, oraz wzmacniając swe wpływy w Abisynji. Menelik jednak przejrzał grę Włochów, których pomocy już nie potrzebował, umocniwszy się na tronie i korzystając z tego, że Włosi w latach 1893 — 1894 wdali się z armją Mahdiego w walkę o posiadanie Kassali, wydał im wojnę. Z początku szczęście sprzyjało Włochom, którzy zdobyli abisyńską prowincję Tigre, jednak w 1895 roku Menelik był już górą, a 1 marca 1896 r. jego armja zadała Włochom straszliwą klęskę. Połowa armji włoskiej legła na placu boju, a druga połowa, wraz z głównym dowódcą, generałem Baratierim, dostała się do niewoli abisyńskiej. Abisyńczycy, stosownie do swych obyczajów narodowych sterylizowali jeń[illegible]

Wrażenie tej klęski było ogromne w całej Europie. Crispi podał się do dymisji i nigdy już więcej nie miał powrócić do władzy. Włosi pospiesznie zawarli w listopadzie 1896 r. ze zwycięskim Menelikiem pokój, na mocy którego uznali całkowitą niepodległość Abisynji i zrzekli się prowincji Tigre, zatrzymując tylko Erytreę. Pod naciskiem lewicy socjalistycznej zmniejszono wydatki na politykę kolonjalną i zaniechano prowokowania awantur wojennych.

Od Crispiego aż do Mussoliniego w ciągu paru dziesiątków lat panowały między Włochami a Abisynją stosunki przyjazne. Abisynja w wojnie światowej nie brała udziału, lud jednak był usposobiony ententofilsko i demonstrował w 1918 r. przeciw ministrom cesarzowej Zeoditu, córki i następczyni Menelika (1916 — 1930). Ministrowie otrzymali dymisję, jednak Abisynja nie zaniechała polityki neutralności.

Po objęciu rządów we Włoszech przez Mussoliniego (1922) Włosi wznowili aktywną politykę w Abisynji i bez jej wiedzy zawarli w 1926 r. traktat z Anglją, przewidujący przeprowadzenie kolei przez abisyńskie terytorjum. Jednocześnie podjęto prace nad jeziorem Tsana na terytorjum abisyńskiem. Ras Tafari, pełniący w Abisynji funkcje regenta i premjera, złożył protest w Lidze Nar. Protest ten został następnie wycofany, po złożeniu przez Anglję i Włochy uspokajających zapewnień, poczem Ras Tafari uroczyście ogłosił, że Abisynja nie jest związana układami, zawartemi bez jej wiedzy. Po wizycie syna królewskiego, księcia Abruzzów, w stolicy abisyńskiej Adis Abeba konflikt został załagodzony, a w 1928 r. zawarto nawet z Włochami traktat przyjaźni.

Ras Tafari w 1930 r. po rewolucji pałacowej, ofiarą której padła zamordowana cesarzowa Zeoditu, objął tron pod imieniem Haile Sellassie I. Nowy cesarz rządził dość liberalnie, a w 1931 r. nadał krajowi konstytucję. Jego zamiarem było prowadzenie polityki pokojowej, czemu jednak stanęła na przeszkodzie zachłanność Włoch.

W 1934 r. Mussolini wygłosił słynną mowę, w której gloryfikował wojnę, dowodząc, że pełni ona tę samą rolę w życiu mężczyzny, co macierzyństwo w życiu kobiet, i podnosząc dodatnie, [illegible] młode pokolenia i zaprawiającej w nich dzielność. Wkrótce potem, w lecie 1934 roku, zauważono na granicy włosko-abisyńskiej pewne niepokojące objawy. Wówczas rząd abisyński, dopatrując się związku przyczynowego w akcji pogranicznej i wojowniczych mowach Mussoliniego, pospieszył uprzedzić rząd włoski o swych zamiarach pokojowych.

Aby pokój mógł być utrzymany, trzeba jednak, aby „dwoje chciało naraz". Rząd włoski, ubezpieczywszy się od strony Francji, z którą zawarł umowę, otrzymując pewne kompensaty w Tunisie, podjął akcję zbrojną na terenie Abi[illegible] Ualual, gdzie doszło w [illegible] walk. Włosi utrzymali p[illegible]li się dalej w [illegible] rzucały sobie wzajemnie naruszenie granicy, a Abisynja, czując się poważnie zagrożona, zwróciła się ze skargą do Ligi Narodów, która, jak doświadczenie uczy, nie skłonna była występować przeciw wielkim potencjom świata. Włosi dowodzą, że Ualual leży na terytorjum włoskiem i abisyńczycy dłużni im są odszkodowanie za bezprawne zajęcie tego punktu, wbrew temu twierdzeniu jednak, na wielu urzędowych mapach włoskich wyraźnie zaznaczono, że Ualual należy do Abisynji. Zatarg się zaostrza i są powody do przypuszczenia, że Mussolini zamierza stworzyć dokonane fakty, zanim Liga Narodów będzie mogła zająć się tą [illegible]

Jedynem państwem, na które Abisynja liczyć może, jest Japonja, która wysłała instruktorów do armji abisyńskiej. Japonja znajduje się od pewnego czasu w stanie zatargu z rządem włoskim. Stosuje ona metodę dumpingu i zalewa kontynent europejski, a zwłaszcza Włochy, swemi towarami, sprzedawanemi po niesłychanie niskiej cenie, wskutek czego rząd włoski już nieraz wzywał inne państwa do podjęcia wspólnej akcji dla przeciwstawienia temu dumpingowi, zagrażającemu przemysłowi europejskiemu.

Wyjaśnienie akcji włoskiej nie przedstawia wielkiej trudności. W trzynastym roku faszyzmu Włochy przeżywają poważne trudności wewnętrzne i niezadowolenie z rządów faszystowskich wzrasta. Niezadowolenie to ma podłoże nietylko polityczne lecz i ekonomiczne, gdyż eksport Włoch z każdym rokiem spada, wzrasta natomiast deficyt, a kapitały uciekają. Opanowanie przemysłu przez państwo nie ratuje sytuacji, a przyczynia się jedynie do zwiększenia deficytu państwowego. Z powodu ciągłego wzrostu budżetu armji i marynarki kosztem najniezbędniejszych dziedzin życia, nędza wzrasta, a zapowiedź Mussoliniego, że obywatele muszą się pogodzić z niższym poziomem życia, niż przed wojną, mało komu trafia do przekonania. Inne zupełnie nadzieje budzili przed kilkunastu laty propagatorzy włoskiego [illegible]

Jak absolutyzm przedwojenny, tak dyktatury powojenne, które są lichą kopją owego absolutyzmu, pragną ratować zagrożone swe położenie przez wywołanie awantury wojennej pod jakimbądź pozorem. Ale wojna już nieraz położyła kres absolutyzmowi i przy pierwszem niepowodzeniu może stać się grobem niejednej dyktatury.

JAN KRZESŁAWSKI.

Na śmierć zamęczony

W więzieniu San Vittore w Medjolanie padł niedawno ofiarą tortur robotnik włoski Mario Villa, który aresztowany został wskutek denuncjacji prowokatora Boccone. Mario Villa nie chciał przyznać się do zarzucanych mu czynów, więc torturowano go.

Gdy go raz pewnego bito, Villa zawołał: Idźcie przed bramę fabryczną, gdy robotnicy wychodzą z pracy aresztujcie ich i torturujcie, gdyż wszyscy oni są takimi antyfaszystami, jak i ja.

Gdy po paru dniach żona Villi przyszła do więzienia odwiedzić męża powiedziano jej, że „zmarło mu się".

Inni więźniowie twierdzą, że Villę zatorturowano na śmierć.

Sprawa o mord na synku Lindbergha

Trybunał rozpatrujący sprawę Hauptmana odroczył swe rozprawy po wyznaczeniu 10 sędziów przysięgłych — 6 mężczyzn i 4 kobiet. (PAT.).

Wielka próba francusko-włoska

Min. Laval w Rzymie

Nagły wyjazd min. Lavala do Rzymu stał się „sensacją" dla prasy burżuazyjnej. Jedne pisma dopatrują się w tym fakcie pełnego uzgodnienia poglądów między Francją a Mussolinim na aktualne zagadnienia polityczne, inne zaś — uprzejmą formą zakończenia nieudałej wymiany zdań między Paryżem a Rzymem.

Laval pragnął podobno porozumieć się z Mussolinim drogą not dyplomatycznych, a porozumienie to przypieczętować wizytą w Rzymie. Ale korespondencja nie dała pożądanych wyników. Możliwe więc, że Laval i Mussolini z osobistego spotkania się większej spodziewają się korzyści.

Głównym przedmiotem sporu jest Austrja. Francja chce zagwarantować niepodległość Austrji przez szereg mocarstw oraz Małą Ententę, najbardziej zainteresowaną w utrzymaniu niepodległości Austrji. Ale Mussolini nie godzi się na wciągnięcie Małej Ententy, jest bowiem jej wrogiem i pragnie ją rozbić. Zresztą i w Małej Ententcie tylko Czechosłowacja domaga się bezwzględnie owej gwarancji, dwa pozostałe zaś państwa mniej się upierają przy tem.

Oczywista, ani pisemna, ani ustna wymiana zdań, nie zmieni stanu naprężenia w Europie środkowej, póki sprawcy tego naprężenia, t. j. faszyzmy europejskie, będą u władzy. W małej Austrji, od czasu panowania w niej faszyzmu, ogniskuje się materjał palny, krzyżują się interesy Francji i Włoch i Niemiec. Podobnie zresztą i na Węgrzech. Rozmowy dyplomatyczne, ani takie czy inne układy gwarancyjne, nic tu nie pomogą.

Ale Francja i Włochy mają tyle wspólnych spraw i sporów do załatwienia (np. kolonje w Afryce, flota wojenna itd.), że —być może— spotkanie Lavala z Mussolinim ma na celu raczej uregulowanie tych spraw z pominięciem drażliwych punktów środkowo-europejskich. W każdym razie powrót Lavala do Paryża będzie miał charakter mniej „sensacyjny", niż wyjazd, mimo, że nie zabraknie zapewne komunikatów urzędowych o całkowitej zgodności poglądów na wszystkie najaktualniejsze sprawy polityczne, o serdeczności uczuć, idealnej harmonji [illegible]

...by zapewniła lojalny udział w niej Włoch i „Małej Ententy". Fundamenty są obecnie założone. Zobaczymy w Rzymie, jak się zarysowują kontury nowego gmachu. (PAT.).

„Petit Journal" zamieszcza głosy rozmaitych osobistości politycznych, które odegrały rolę w stosunkach francusko-włoskich, jak byłego ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura, byłych ambasadorów w Rzymie, senatora Rene Besnarda i senatora Henry de Jouvenl i b. ministra skarbu i oświaty de Monzie. Senator de Monzie oświadczył, że rokowania francusko - włoskie ciągną się właściwie od lat 10. Dalsza zwłoka jest nie do pomyślenia. Francja w interesie pokoju Europy i w interesie własnym musi zbliżyć się do państwa, z którem zaprzyjaźniony z Francją ZSSR. utrzymuje najlepsze stosunki. Fakt ten świadczy, że kwestja ustroju wewnętrznego danego państwa nie może odgrywać roli. (ATE.).

Radość prasy paryskiej

Cała paryska prasa poranna omawia wizytę ministra Lavala w Rzymie, podkreślając, że po raz pierwszy od wojny światowej urzędujący minister spraw zagranicznych Francji udaje się z wizytą oficjalną do Rzymu. Również po raz pierwszy od chwili wznowienia stosunków dyplomatycznych ze stolicą Apostolską minister spraw zagranicznych Francji, będzie przyjęty przez Ojca Świętego. W związku z tą audjencją w Watykanie min. Laval odbył naradę z Nuncjuszem Apostolskim, mgr. Maglione.

„Petit Parisien" twierdzi, że w Rzymie zostanie podpisany protokuł, zawierający dwojakiego rodzaju konwencje:

jedne z nich dotyczyć będą statutu Austrji i organizacji bezpieczeństwa w Europie Środkowej. Nie trzeba dodawać — pisze dziennik — że konwencje te zostały w zasadzie postanowione w całkowitem porozumieniu z wszystkimi przyjaciółmi „Małej Ententy", gdyż dyplomacja francuska nie zaniedbała żadnej okazji, aby informować ich o toku spraw, nigdy zresztą nie przerywała współpracy z nimi.

Inne konwencje dotyczyć będą spraw kolonjalnych francusko - włoskich, a przedewszystkiem statutu Włochów w Tunisie oraz koncesyj francuskich w Somali.

St. Brice podkreśla w „Journal'u", że porozumienie, jakie nastąpi pomiędzy Włochami i Francją, jest początkiem stałej współpracy, która może się skutecznie rozwinąć, z chwilą, gdy zarysowało się wreszcie konieczne poczucie ustalonego ładu i porządku w Europie. Włochy — pisze publicysta — zrozumiały w pewnym momencie niebezpieczeństwo „Anschlussu" i zareagowały na nie z energją, która wykazała, jak niezbędną jest organizacja statutu w Europie Środkowej. Dzisiaj wybiła godzina współpracy, zarówno w Rzymie, jak w Paryżu, Białogrodzie, Pradze i Bukareszcie. — Francja nigdy nie myślała inaczej o współpracy, jak właśnie o takiej, która...

„Times" zadowolony

„Times" wyrażając zadowolenie z decyzji ministra Lavala wyjazdu do Rzymu wyraża nadzieję, iż obecnie różnice poglądów pomiędzy Francją a Włochami w sprawach afrykańskich będą wyrównane w sposób przyjacielski oraz, że zostanie ustalona wspólna polityka w stosunku do Austrji. Układ ten będzie następnie przedstawiony innym zainteresowanym krajom, z których większość jak przypuszcza dziennik przyłączy się do niego. Dziennik wyraża powinszowania pod adresem Lavala i Mussoliniego z zadowoleniem podkreślając, iż do pomyślnych wyników rozmów przyczyniła się również dyplomacja brytyjska.

(PAT.).

Wyjazd i plan pobytu

Laval wyjechał do Rzymu wczoraj o godz. 20 m. 30 w towarzystwie sekretarza generalnego M. S. Z. oraz dwuch wyższych urzędników dyplomatycznych. — Francuski minister spraw zagranicznych zamieszka w hotelu „Excelsior", gdzie w sobotę wieczorem Mussolini wyda na jego cześć obiad oraz raut. W poniedziałek wieczorem odbędzie się w pałacu Farnese, siedzibie ambasady francuskiej wielki bankiet. Minister Laval opuści Rzym we wtorek rano. (ATE.).

W Zagłębiu Saary

Zawieszeni policjanci

Ogłoszono komunikat oficjalny komisji rządzącej, zawiadamiający o zawieszeniu 6-ciu policjantów za nietrzeźwość. Komunikat stwierdza, iż pogłoski o rozmaitych incydentach w pobliżu Sar - Louis są najzupełniej bezpodstawne. (PAT.).

Podział terytorjum

Agencja Havasa donosi z Saarbrueck, że gazeta „Neue Saarpost" ogłasza artykuł pochodzący ze źródeł dyplomacji państw neutralnych o możliwych skutkach plebiscytu. Autor artykułu wyraża opinję, że dla decyzji o powrocie Zagłębia Saary do Niemiec potrzebnaby była poważna większość głosów w plebiscycie, gdyż nie można zadać gwałtu woli dużej mniejszości.

Autor sądzi, że Liga Narodów może się znaleźć wobec bardzo drażliwej konieczności dokonania podziału terytorjum plebiscytowego. (PAT.).

Życzenia noworoczne hitlerowców

Przywódcy ruchu hitlerowskiego oraz więksi i mniejsi „wodzowie" z okazji Nowego Roku sypnęli życzeniami i powinszowaniami do wszystkich organizacyj i poszczególnych ludzi. Rej wodził premjer pruski Goering który bardzo dba o popularność i pragnie zjednać sobie jaknajwięcej ludzi. Na wszelki wy[illegible]

O wartości życzeń wogóle a powinszowań hitlerowskich w szczególności świadczy poniżej podane pismo odręczne, które przed rokiem, t. j. dnia 1-go stycznia 1934 roku przesłał sam „Führer" swemu szefowi sztabu Roehmowi, po 6 miesiącach bez sądu rozstrzelanego.

„Mój kochany szefie sztabu! Walka ruchu narodowo - socjalistycznego i narodowo - socjalistyczna rewolucja umożliwione zostały wyłącznie dzięki konsekwentnemu rozgromieniu terroru marksistowskiego przez szturmowców.

Przy kończącym się roku narodowo-socjalistycznej rewolucji czuję potrzebę podziękowania Ci, kochany Erneście Roehm, za te niezniszczalne zasługi, które położyłeś dla ruchu narodowo - socjalistycznego i zapewnienia Cię o mojej wdzięczności dla losu, który takiego męża, jak Ty, uczynił moim przyjacielem i towarzyszem broni.

Z serdeczną przyjaźnią i wdzięcznym szacunkiem *Adolf Hitler*".

1 stycznia 1934.

Dalsze plany

Podróż do Londynu

Laval po rozmowach, jakie będzie prowadził w Rzymie powróci do Paryża 9 stycznia, skąd nazajutrz uda się do Genewy. Wobec zwłoki, jaką spowoduje wyjazd ministra spraw zagranicznych do Rzymu i Genewy, wizyta jego wraz z premjerem Flandin'em w Londynie została na jakiś czas odroczona. Nastąpi ona wkrótce po posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które zaczyna się dnia 11 b. m. (PAT.).

Foreign Office komunikuje: z okazji swych rozmów paryskich z dn. 22 grudnia z premjerem Flandinem i min. Lavalem na temat sytuacji europejskiej, minister spraw zagr. Sir John Simon wyraził nadzieję, iż rozmowy te będą wznowione wkrótce w Londynie. Podczas pobytu swego na południu Francji, sir John Simon pozostawał w ścisłym kontakcie z toczącemi się pomiędzy Rządem francuskim a włoskim rozmowami, których rezultatem jest wyjazd min. Lavala do Rzymu. Spodziewano się, iż wizyta ministrów francuskich w Londynie będzie mogła nastąpić bezpośrednio potem. Wobec jednak braku czasu zaszła konieczność odroczenia tej wizyty, która nastąpi jak tylko to będzie możliwe po zebraniu Rady Ligi Narodów 11 stycznia. (PAT.).

„Lewjatan rządzący"...

Brak programu u „sanacji" wytworzył taką sytuację, że jedynym właściwym programem stało się to, czego domaga się „Lewjatan".

Przeczytajmy dobrze tylko wydawnictwa Centralnego Związku Polskiego Przemysłu Górnictwa, Handlu i Finansów. Uderza nas pewny siebie ton i głęboka powaga, która bije z tych enuncjacji. Widać, że pisze się tam i mówi nie na wiatr. Że przemawiają z łamów tych wydawnictw istotni „wodzowie duchowi" rządów „pomajowych", bacznie obserwujący, jak się załatwia ich sprawy.

O ostatnim pogorszeniu ustawodawstwa społecznego pisze się tam, jako o „małej reformie" ubezpieczeń społecznych. Radość z powodu podważenia samych fundamentów naszego ustawodawstwa socjalnego, przez wyłączenie poważnych grup robotniczych i pracowniczych (państwowe zakłady wojskowe, samorządy i wszyscy pracownicy, zarabiający ponad 725 zł. na miesiąc, są, jak wiemy wyłączeni z zabezpieczenia od choroby) oraz postawienie pod znakiem zapytania sprawy świadczeń, zależnych przecież od wpływów ze składek, — „Przegląd Gospodarczy" pokrywa, jak dobry kupiec, żądaniem dalszych i głębiej sięgających posunięć. Klepie się przytem protekcjonalnie po ramieniu prezesa Rady Ministrów p. Kozłowskiego, chwaląc go za zapowiedzi dalszych, jeszcze „radykalniejszych" reform ubezpieczeń społecznych.

Będąc wrogami ograniczenia wolności przemysłowców, ich związków, karteli i wszelakiego rodzaju zmów kapitalistów — panowie z „Lewjatana" krzyczą: „policja" podczas każdego ostrzejszego strajku, a oburzają się do głębi, gdy robotnicy stosują „polski strajk", okupując fabrykę lub kopalnię i nie opuszczając miejsca pracy aż do czasu załatwienia ich żądań. Prawo jedynych właścicieli, zdaniem tych panów, zostaje dotkliwie naruszone, gdy robotnicy ośmielają się wbrew ich woli pozostać na miejscu pracy.

Pełną satysfakcję otrzymują panowie z „Lewjatana", gdy od czasu do czasu władza okaże „silną rękę" wobec „swoich" robotników, jak to stało się ostatnio z salinarzami z Bochni i Wieliczki.

Najgorliwszym dlatego zwolennikiem „ujednolicenia" robotniczego i pracowniczego ruchu zawodowego, oddania go pod zarząd państwowy — będzie, napewno, „Lewjatan", który zacznie może za kulisami, ale skutecznie i wystarczająco, kierować już nietylko posunięciami władz, ich polityką w dotychczasowym zakresie, ale uzyska bezapelacyjny wpływ na samą walkę robotników i pracowników o ich warunki pracy i płacy, — o ile zresztą taka walka będzie wogóle możliwa, bo „zglajchszaltowania" związków towarzyszy dotychczas zawsze zakaz prowadzenia walk strajkowych.

W t. zw. Konstytucji Rosji z przed rewolucji był przewidziany prawem organ noszący tytuł „Prawitielstwujuszczawo Sienata" (Senatu rządzącego).

Ta instytucja była za absolutyzmu bez żadnego wpływu, bowiem Rosją rządziły klik nadworne. Teraz „Lewjatan", bez uprawnień, wagą swych kies, skarbców i fortun magnackich, drogą bezpośrednią — stał się już dziś „Lewjatanem Rządzącym".

Projekty ZZZ. na temat przymusowych związków zawodowych dałyby w swoim wyniku jeszcze większe wzmocnienie wpływu „Lewjatana" tym mocniej nadzielając władzą niemal suwerenną organizację przemysłu, handlu i finansów w Polsce.

ANTONI ZDANOWSKI.

Jakie będą stawki
daniny szkolnej?

Projekt ustawy o daninie szkolnej został już opracowany i ma być rozpatrzony na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów.

Według tego projektu daninie szkolnej podlegają lokale na obszarze gmin miejskich i wiejskich, nie wyłączając lokali w budynkach nowowzniesionych, częściach nadbudowanych lub przebudowanych, bez względu na termin ukończenia budowy.

Podstawę do obliczenia daniny szkolnej ma stanowić ilość izb, znajdujących się w lokalu. Stawki podatkowe wynoszą: od lokali jedno i dwuizbowych— po 2 zł. od lokalu, od lokali trzyizbowych — 3 zł., od lokali 4-izbowych — 4 zł., od lokali 5-izbowych i większych — 5 zł. od izby w stosunku rocznym. Za izbę uważa projekt wszelkiego rodzaju pomieszczenia, jak pokoje mieszkalne, kuchnie, pokoje dla służby, sklepy, pokoje bankowe i t. p. z wyjątkiem łazienek, spiżarni, werand, przedpokojów, korytarzy i t. p. pomieszczeń, które nie nadadzą się do zamieszkania, wykonywania zawodu, lub prowadzenia przedsiębiorstwa.

Do daniny szkolnej nie mogą być ustanowione żadne dodatki państwowe lub samorządowe. Wymiar i pobór daniny szkolnej mają wykonywać urzędy skarbowe. Danina ma być płatną do dnia 30 kwietnia każdego roku podatkowego.

Weksle na spłatę
składek ubezieczeniowych

Ministerjum Opieki Społecznej rozpatruje memorjał związku Izb przemysłowo - handlowych w sprawie przyjmowania przez ubezpieczalnie weksli na pokrycie należności składkowych. Instytucje ubezpieczeń społecznych przyjmowały dawniej weksle na terminy dłuższe niż 3 miesiące i na całkowitą sumę należności. W lecie ubiegłego roku zarządzono iż terminy weksli nie mogą przekraczać 3 miesięcy, przyczem wekslami pokrywać można tylko te należności składkowe, które przypadają na pracodawcę. Potrącenia z zarobków pracowniczych muszą być uiszczane gotówką.

Dawniej można też było płacić ubezpieczalniom wekslami klijentowskiemi, obecnie firmy składać muszą weksle z własnego wystawienia. W poprzedniej praktyce weksle, złożone przez pracodawcę, księgowane były jako wpłata, ubezpieczalnie weksle te dyskontowały i obciążały pracodawcę tylko kosztem dyskonta, a więc zwykłym procentem prawnym. Obecnie złożenie weksla traktowane jest tylko jako odroczenie zapłaty, która księgowana jest na koncie pracodawcy dopiero po jego wykupieniu, przyczem ubezpieczalnie weksli tych nie dyskontują. Do chwili wykupienia weksli pracodawcy opłacać muszą zwykłe odsetki zwłoki w wysokości 12 procent.

Stan wytworzony obecnie uważany jest za niekorzystny zarówno dla życia gospodarczego, jak i dla samych ubezpieczalni, które nie dyskontując przyjętych weksli, czekać muszą na wpływ gotówki. Związek Izb przemysłowo-handlowych prosi Ministerjum Opieki Społecznej o przywrócenie dawnych norm przyjmowania weksli na pokrycie należności składkowych. Jak słychać, w Ministerjum zaznacza się tendencja przychylnego załatwienia tych postulatów. (Press).

Gdy szczerość
przemawia...

Jeden z monarchistów węgierskich, poseł Griger, pisze w „Magyar Hetfö", że na Węgrzech nigdy nie było jeszcze parlamentu, któryby wyszedł z uczciwych wyborów. Wszystkie wybory podobne były do włamania się hordy tatarskiej. Nawet zmarły minister Vass szczerze przyznawał, że węgierskie wybory podobne były do polowania z nagonką.

P. Nadzieja
nie jest rejentem

W numerze z dnia 18 listopada r. ub. naszego pisma, zamieściliśmy wiadomość, iż b. komisarz Kasy Chorych Józef Nadzieja został mianowany rejentem w Warszawie.

Dowiadujemy się obecnie z Ministerjum Sprawiedliwości, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

P. Józef Nadzieja, napiętnowany wyrokiem sądowym, jako szpieg austrjacki, odznaczony orderem państwowym, który mu odebrano, nie był mianowany notarjuszem ani w Warszawie ani w żadnej innej miejscowości.

Nowe 2 złotówki

W b. tygodniu pojawiły się na rynku pieniężnym pierwsze zapasy nowych monet 2 złotowych wybitych przez Mennicę Państwową. 2 złotówki opatrzone są wizerunkiem marszałka Piłsudskiego. W najbliższych dniach ukażą się również w obiegu nowe 5 złotówki tego samego typu. (PID.).

Grassberg znów prowokuje
Strajk robotników piekarskich w Warszawie

Onegdaj wybuchł strajk 17 pracowników piekarskich, zatrudnionych w piekarni Grassberga, właściciela młynów w Warszawie.

Grassberg nie zważając na obowiązującą w piekarstwie umowę zbiorową wystąpił z prowokacyjnem żądaniem obniżki płac.

Robotnicy, stojąc na gruncie obowiązującej umowy i zdając sobie sprawę, że poczynania Grassberga będą bodźcem do łamania umowy przez innych właścicieli piekarń odpowiedzieli strajkiem.

Wszystkie związki pracownicze w piekarstwie solidaryzują się ze strajkującymi robotnikami, którzy walczą o przestrzeganie umowy zbiorowej.

Pośród wojewodów

W kołach politycznych krążą pogłoski, iż po powrocie ministra Kościałkowskiego z urlopu, spodziewane są poważniejsze przesunięcia na stanowiskach wojewodów.

Za rzecz pewną uchodzi, iż zmiany przedewszystkiem obejmą województwa małopolskie. Woj. krakowski dr. Kwaśniewski ma przejść na emeryturę. Dotychczasowy wojewoda tarnopolski p. Maruszewski ma objąć województwo poznańskie. Sprawa płk. Beliny-Prażmowskiego który jest wojewodą lwowskim nie jest jeszcze zdecydowana.

Na emeryturę ma pójść długoletni wojewoda wołyński p. Józefski, oraz wojewoda warszawski b. minister Nakoniecznikoff - Klukowski.

Wojewoda Dziadosz ma przejść z woj. kieleckiego na stanowisko wojewody krakowskiego.

Podobno zmiana ma nastąpić na stanowisku wojewody łódzkiego.

Sytuacja walutowa

Na wczorajszych giełdach walutowych trwała w dalszym ciągu zniżka dolara i funta która tym razem przybrała bardzo poważne rozmiary.

Dolar naogół osiągnął kurs parytetowy i stoi stosunkowo daleko od górnego punktu złota.

Spadek funta nietylko idzie w parze ze spadkiem dolara, ale nawet go wyprzedza.

W przeciwieństwie do walut anglosaskich frank szwajcarski wzmocnił się.

Bandyta Maczuga
broni się przed śmiercią

Wczoraj do izby karnej Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy głośnego bandyty Maczugi, skazanego na śmierć przez Sąd Przysięgłych w Rzeszowie.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie przekazał 4 tomy akt, wraz z wywodem kasacji, wniesionym przez obronę Maczugi.

Proces Maczugi przed Sądem Najwyższym oczekiwany jest w pierwszych dniach m. lutego.

Prawdopodobnie Maczuga otrzyma obrońcę z urzędu w osobie jednego z przedstawicieli palestry stołecznej.

Przegląd prasy

FILOZOFJA P. PREMJERA.

„Ilustrowany Kurjer Krakowski" podaje wywiad z p. premjerem Kozłowskim na tematy dość oderwane. M. in. p. premjer mówił także o imponderabiljach, o odpowiedzialności rządowej, od której ani on, premjer Kozłowski, ani jego poprzednicy poczynając od p. Prystora „bynajmniej się nie uchylają". Na czem ma polegać ta odpowiedzialność i dlaczego galerja odpowiedzialnych premjerów zaczyna się dopiero od p. Prystora — p. Kozłowski nie wyjaśnił.

Wcale oryginalny jest pogląd p. Kozłowskiego, iż ludzie rządzący nie mają prawa się mylić. Oby tak było, ale tak, niestety, nie jest. Oto chociażby w tym samym wywiadzie p. Kozłowski, mówiąc o konstytucji „sanacyjnej", twierdzi, że „opozycja nie przeciwstawia projektowi naszego obozu dosłownie nic pozytywnego". P. Kozłowski się myli: opozycja przeciwstawiała i jest gotowa każdej [illegible] przeciwstawić projektowi „sanacyjnemu" cały szereg bardzo pozytywnych projektów, ale „sanacja" nie chce tych projektów traktować pozytywnie.

Konkretnie zapowiedział p. premjer załatwienie na sesji tegorocznej sprawy konstytucji, a na zapytanie dziennikarza, czy jeszcze za rządów p. Kozłowskiego zostanie uchwalona nowa ordynacja wyborcza i nastąpią nowe wybory, p. premjer odpowiedział: „prawdopodobnie" i „uśmiechnął się po swojemu". Z tej odpowiedzi i z tego uśmiechu wywnioskował dziennikarz, że wybory przeprowadzi rząd p. Kozłowskiego.

LEWICOWOŚĆ NA EKSPORT.

„Kurjer Poranny", opisując sytuację w Stanach Zjednoczonych, zaznacza:

„Z wynurzeń prezydenta (Roosevelta) i jego ministrów wynika, że okres wybujałości systemu kapitalistycznego, krzywdzący szarego człowieka, minął [illegible] bezpowrotnie. Takie zdobycze [illegible]tnich dwóch lat, jak zniesienie pracy dzieci, ochrona pracy kobiet, minimum płacy, prawo robotników do organizowania się i zawierania umów itp. zastosowane będą wszędzie i pozostaną już nazawsze".

W Polsce „sanacyjnej" traktuje się szarego człowieka akurat odwrotnie. Nikt dzisiaj w Polsce nie wie, jak długo jeszcze trwać będą resztki zdobyczy społecznych, wywalczonych przez świat pracy, a wybujałości systemu kapitalistycznego uchodzą u nas za coś, co ma pozostać na zawsze „Kurjer Poranny" z sympatją odzywa się o Roosevelcie i jego polityce, ale to mu nie przeszkadza jeszcze większą żywić sympatję do „sanacji", do której należy i której system popiera.

DLACZEGO? — DLATEGO.

„Nasz Przegląd" uznał za potrzebne polemizować z nami na temat przymusowych związków zawodowych:

„... Ale p. Niedziałkowski powiada, że w ramach państwa faszystowskiego przymus organizacyjny jest szkodliwy. Dlaczego? Trudno sobie wyobrazić państwo bardziej „faszystowskie" niż był niem carat, a jednak w carskiej Rosji jak tylko wolno było robotnikom się zorganizować w związki, te ostatnie zdobyły ogromny wpływ nietylko na ekonomję, lecz i na politykę, a słynny Sojuz Sojuzow (związek związków) dokonał głównie pierwszej rewolucji rosyjskiej".

Jeżeli autor tych słów przeczyta w druku co napisał, to przekona się, że przyznał rację nam, a nie sobie. W Rosji carskiej bowiem robotnicy uzyskali wolność organizowania związków zawodowych, podczas gdy w dzisiejszych krajach faszystowskich wolność tę im odebrano.

Przydałby się przymus logiki. B.

Sprawa p. Praussowej

Wczoraj, wobec spóźnionej pory, nie mogliśmy podać zakończenia rozprawy, wytoczonej przez panią Praussową „Wieczorowi Warszawskiemu".

Świadkowie oskarżenia, składający się w większości z inspektorów Rady Szkolnej, umiejętnie unikali kategorycznego stwierdzenia swoich obserwacyj co do gospodarki w Radzie Szkolnej i podległych im bursach. Niektórzy z nich coprawda bardzo słabo, ale przyznawali, iż istniały „niedociągnięcia", że nie zawsze były owe bursy wzorowe. O pensjach personelu i wynagrodzeniach dodatkowych jednakże ci świadkowie mówili, potwierdzając wiadomości, podane przez „Wieczór".

Rewelacyjnie natomiast wypadły zeznania świadka Perkowskiej, pracownicy Instytutu kosmetycznego dr. Świtalskiej.

Jak się okazało, Instytut ten, zajmujący się, jak wiadomo, „upiększaniem dam", otrzymał od Rady Szkolnej dostawę glicerofosfatu dla dzieci w bursach. Glicerofosfat instytut nabywał w aptekach i odsprzedawał bursom, czego lekarzom czynić nie wolno. Św. Perkowska załatwiała te interesy, przyczem dwa razy na miesiąc nosiła dla pani Praussowej w kopertach sumy, wahające się od 200—800 zł., które w książce Instytutu były księgowane jako „dla pani Z. P.".

Ciekawym szczegółem tych transakcyj był fakt, iż dr. Żmigród, po dokonaniu analizy chleba, wypiekanego dla burs, z domieszką owego glicerofosfatu, orzekł, że chleb ten jest szkodliwy, ale po otrzymaniu doręczonej mu przez p. Perkowską koperty, zawierającej 300 zł., zrobił drugą analizę i orzekł, że wynik jej jest dodatni.

Św. Perkowska oficjalnie pełniła funkcje „kontroli wyrobów hygienicznych" przy wypieku pieczywa dla burs i za to otrzymywała 7½ grosza od klg. ciasta, jednakże całą należną jej sumę zabierała dr. Świtalska, wypłacając p. Perkowskiej jedynie 50 zł. miesięcznie. Świadek zresztą stwierdził kategorycznie, że funkcje te pełniła jedynie nominalnie, a faktycznie nigdy nie była przy żadnej kontroli.

Ponieważ dalszy ciąg badania świadków, wezwanych przez adw. Przyjemskiego, wobec spóźnionej pory, Sąd odroczył do dn. 12 b. m., powrócimy jeszcze raz do tej ciekawej sprawy. I. K.

Sala sądowa stolicy
Wywiadowca policji w roli protektora

Przed Sądem Okręgowym Warszawy stanął wczoraj zamieszany w głośny napad na pociąg pod Warszawą b. wywiadowca policji Józef Dołęga. Dołęga, podając się w kołach swoich znajomych za podkomisarza policji, wykombinował sobie łatwy sposób zarobkowania. Na ofiary swoje wybrał Dołęga bezrobotnych, szukających gorączkowo pracy.

Ofiarami jego padł pierwszy niejaki Włodawski, od którego oszust pobrał 1000 zł. za wyrobienie posady w Skodzie. Gdy mimo częstych upomnień się posady tej nie było widać, oszust zapowiedział, że da mu inną posadę w papierni w Jeziornie, a gdy oczywiście i tej nie dał, zaczął „czarować" ofiarę swemo stosunkami z „Prasą polską". Oczywiście i tej posady Włodarski nie otrzymał. Po udatnej próbie oszustwa aferzysta zabrał się do dalszego „oskubywania" naiwnych. Ofiarami jego padli kolejno: Szczawiński, który za obietnicę posady w „Prasie Polskiej" dał oszustowi 400 zł., w dwuch ratach po 200 zł. i Szuba, który za perspektywę posady w restauracji wyłożył z kolei 300 zł.

Po obłowieniu się na tych dwuch ofiarach, oszust przerzucił się na inny „dział pracy" i zaczął wyłudzać pieniądze od włościan podwarszawskich „na koszty" poszukiwania skradzionych koni. Włościanin Rakowski dał się nabrać i wpłacił oszustowi 100 zł. Danielewski również dał 100 zł.

Kiedy ostatecznie wszystkie oszustwa wyszły na jaw i oszukani dali znać do prokuratora, Dołęga znikł i mimo rozesłanych listów gończych, nie został odszukany. Aresztowano go dopiero w czasie śledztwa w związku z napadem na pociąg.

Sąd skazał Dołęgę na 4 lata więzienia

Talizman króla Gustawa i śmierć od trucizny

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę trucicielki Henningowej, oskarżonej o zamordowanie męża.

Henningowa, żona niemieckiego kolonisty z pod Warszawy, nienawidziła męża, a całe uczucie ofiarowała przyjacielowi swemu, Kacperskiemu. Chcąc poślubić kochanka, Henningowa umyśliła sobie pozbycia się męża i zaczęła go truć systematycznie, licząc na jego rychłą śmierć.

Osobliwym szczegółem sprawy jest fakt, iż Hennig posiadał, jako największy skarb, list zaciężny swego dziadka, żołnierza króla Gustawa, który miał mieć właściwości bronienia „od kół, miecza i niewoli". Henningowa stale wyśmiewała się z wiary męża w talizman i stale mu przepowiadała, że mimo talizmanu, zginie marnie i nagłą śmiercią. Zbrodnicza kobieta osiągnęła swój cel i mimo posiadania talizmanu, Hennig zmarł od trucizny.

Sąd Okręgowy skazał trucicielkę na 12 lat więzienia. Adw. Szczerbiński złożył skargę apelacyjną.

Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził. I. K.

Powtórne unieważnienie wyborów do Rady Miejskiej w Przemyślu

Wybory 20 stycznia

(Kor. własna).

Urząd Wojewódzki we Lwowie unieważnił ostatnio po raz drugi wybory do Rady Miejskiej w IV okręgu wyborczym.

Historja wyborów w tym okręgu jest niezwykle ciekawa. W maju 1934 odbyły się wybory do Rady miejskiej w Przemyślu. Miasto było wówczas podzielone na sześć okręgów. W IV okręgu wyborczym zostały przez Główną Komisję Wyborczą unieważnione — po „sprawdzeniu" podpisów — lista socjalistyczna i lista endecka. Przeciw unieważnieniu list wniesiony został przez wyborców obu list protest. Województwo we Lwowie uwzględniło protesty wyborcze i rozpisało nowe wybory na 18 listopada 1934 r.

Wybory się odbyły i zostały zakończone charakterystycznym faktem.

Według obliczenia, dokonanego przez obwodowe komisje wyborcze uzyskała lista socjalistyczna 342 głosów i zdobyła 1 mandat. Liczba głosów uzyskana przez listę socjalistyczną była o 5 głosów wyższa, aniżeli wynosił dzielnik.

W ciągu nocy jednak stał się „cud". Okręgowa Komisja wyborcza unieważniła 6 kartek, oddanych na listę socjalistyczną, i oddała przeto mandat B. B. Tak oto zdobył B. B. swój czwarty mandat.

Jednocześnie zaznaczyć należy, że lokal Obwodowej Komisji Wyborczej łączył się bezpośrednio z lokalem Związku Strzeleckiego.

Przeciw tym „cudom" wyborczym wniosła lista socjalistyczna protest.

Poza znanym momentem unieważnienia sześciu głosów, kóre zdecydowały o mandacie socjalistycznym, podają towarzysze w proteście drugi ciekawy wypadek.

Oto mąż zaufania listy socjalistycznej tow. Nowak, otrzymał od przewodniczącego komisji obwodowej do przeliczenia plik kart, oddanych na listę socjalistyczną. Tow. Nowak kilkakrotnie ten plik przeliczył i stwierdził, że zawiera on 196 kartek, oddanych na listę socjalistyczną. Tow. Nowak oddał karty następnie jednemu z członków komisji i wtedy wydarzył się nowy „cud". Pan ten, który odebrał z polecenia przewodniczącego kartki, przeliczył je na uboczu i wystąpił następnie z twierdzeniem, że jest tych kartek tylko 176, dodając że wśród tych wysortowanych kartek listy socjalistycznej znalazło się 20 kartek listy B. B.

Niezależnie od naszego protestu wnieśli protest sjoniści, przeciwko skreśleniu z listy żydowskiej czołowego kandydata.

Obecnie Województwo unieważniło te wybory i rozpisało nowe wybory, które odbędą się 20 stycznia b. r.

Sp.eszcie się, bo może być zapóźno

Ci, którzy lubią odkładać wszystko na ostatnią chwilę, niech wiedzą, że ta ostatnia chwila już nadeszła, dzisiaj bowiem rozpoczyna się ciągnienie IV-ej klasy 31-ej Loterji Państwowej.

Kto spóźni się z odnowieniem losu, ten może być pozbawiony możności uzyskania jednej z wielkich wygranych, z miljonem złotych na czele, a niewiele już czasu pozostało, by nie obrazić Fortuny zaniedbaniem.

WESOŁY KĄCIK

Z DZIEJÓW TEATRU.

Był czas w dziejach teatru, kiedy scena była dla kobiet niedostępna i kobiece role wykonywane były narówni z męskiemi przez aktorów.

Pewnego razu przyszedł do teatru król angielski Karol II. Przedstawienie powinno było już się rozpocząć, tymczasem minęło pół godziny, a o początku ani mowy. Król niecierpliwi się i wzywa do siebie dyrektora: — Najjaśniejszy Panie — usprawiedliwia się dyrektor — jeszcze chwileczkę. Królowa musi się ogolić.

**

W jednym z moskiewskich teatrów odbywały się próby ze sztuki kryminalnej. W sztuce odbywała się pogoń za zbrodniarzem, przyczem pewną rolę miał odegrać pies policyjny, który miał przejść przez scenę, obwąchując ślady zbrodniarza, poczem miał zniknąć w jednej z bocznych kulis.

Rolę tę powierzono psu jednego z aktorów. Pies na próbach wywiązywał się znakomicie z powierzonej mu roli.

Nadszedł wreszcie wieczór premjery i chwila, kiedy pies ma tropić zbrodniarza, idąc po jego śladach. Wypuszczono psa na scenę, lecz tu zaszła niespodzianka.

Pies zauważył coś takiego, czego na próbach nie było: budkę suflera. To go zdetonowało. Zamiast iść po śladach zbrodniarza, pies podbiegł do budki, podniósł jedną łapę i... sufler zamilkł.

Zgon jednego z ostatnich uczestników komuny paryskiej

W ponury dzień grudniowy cały proletarjat Paryża odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku 90-letniego robotnika Aleksandra Andrieux, uczestnika komuny paryskiej 1871 roku.

Pomimo podeszłego wieku brał Andrieux udział w ruchu socjalistycznym i zawodowym aż do ostatnich dni swego życia.

Weterana walk czerwcowych 1871 roku pochowano na cmentarzu Pere-La-chaise, na którym spoczęło tylu innych bohaterskich robotników francuskich, poległych za świętą sprawę robotniczą.

Robotnicy francuscy z wielkim pietyzmem odnoszą się do bohaterów komuny paryskiej, czem się tłumaczy, że w oddaniu ostatniego hołdu komunardowi Andrieux uczestniczyli robotnicy wszystkich kierunków politycznych.

Król na ławie szkolnej

Według doniesień z Londynu ma młodociany król jugosłowiański Piotr II w pierwszej połowie bież. miesiąca wrócić do Londynu celem kontynuowania studjów, przerwanych nagłą śmiercią jego ojca.

Według obowiązującej w Jugosławji konstytucji nie wolno królowi przebywać zagranicą dłużej, aniżeli w ciągu sześciu miesięcy, z czego wnoszą, że Piotr II będzie przez pół roku uczył się w Londynie, a przez drugie półrocze będzie w Belgradzie.

Nawiasem mówiąc, dobrze byłoby — gdyby niektórzy starsi, nawet królowie lub rządzący poduczyli się czego w Londynie. Byłoby to z pożytkiem dla nich i z korzyścią dla obywateli.

Dentysta szantażystą

Fotosy zdjęte pod chloroformem

W Lublanie (Jugosławja) wielką sensację wywołało aresztowanie znanego w mieście tem dentysty Józefa Beveca. Aresztowanie poprzedzone zostało szczegółową rewizją, dokonaną w mieszkaniu dentysty i nastąpiło wskutek doniesienia jednej z poszkodowanych pacjentek.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu śledztwa, Bevec swój wytworny i nowocześnie urządzony gabinet dentystyczny przekształcił w jaskinię najordynarniejszego szantażu, uprawianego na pacjentkach, rekrutujących się z zamożnych sfer miejscowego społeczeństwa.— Szantaż Beveca polegał na tem, że pod pretekstem dokonania operacji usypiał swe pacjentki, poczem przy pomocy swego asystenta — wspólnika dokonywał na nich pikantnych zdjęć fotograficznych.

Gdy Bogu ducha winna ofiara łajdackiego podstępu dentysty przebudzała się z pod działania narkozy, Bevec przedstawił jej gotowe już zdjęcie, proponując wypłacenie sobie większej kwoty pieniężnej lub grożąc skandalem.

Ponieważ były to przeważnie panny z bogatych domów lub też zamożne panie, szantaż udawał się. O trzech „pacjentkach", które za zwrot kompromitujących fotografij zapłaciły po 20 tys. dynarów już wiadomo. Zaszedł także wypadek wymuszenia na pracownicy pewnego biura, która, nie mając wymaganej sumy, popełniła w biurze malwersację.

Wreszcie zdarzyło się, że jedna z ofiar dentysty zrobiła doniesienie do policji. Policja zrewidowała mieszkanie zbrodniczego dentysty i zabrała wszystek kompromitujący materjał. Do policji zgłosiło się dotychczas 70 poszkodowanych przez zbrodniczego pacjenta.— Pomiędzy dowodami winy znalezione także spis poszkodowanych oraz wykaz sum wymuszonych, a także nazwiska ofiar upatrzonych.

Żydzi w Niemczech Hitlera

Według sprawozdania narodowo-„socjalistycznego" urzędu dla polityki rasowej, ilość osób wyznania żydowskiego, zamieszkujących Niemcy, spadła z 564.379 w r. 1925 do 499.682 w r. 1933. Spadek ten wyniósł zatem 64.697, czyli 11,5 procent i spowodowany był głównie emigracją oraz zmniejszeniem się liczby urodzin. Od spisu ludności w Niemczech w czerwcu r. 1933, liczba ta niewątpliwie uległa dalszemu zmniejszeniu, przyczem stwierdzono szczególnie mały przyrost urodzin. W samym Berlinie mieszka obecnie 160.500 Żydów.. (PAT.).

Z minionych dni

Odnalezione listy Szamila

Według doniesień z Moskwy w Gruzji odnaleziono trzy listy odręczne słynnego wodza Górali kaukaskich, Szamila. Listy pochodzą z r. 1855, kiedy Szamil prowadził zaciętą walkę przeciwko wojskom rosyjskim w górach Kaukazu. W jednym z tych listów Szamil uprzedza komendanta twierdzy rosyjskiej, gen. Nikołaji, że o ile władze rosyjskie deportują wziętych do niewoli Górali na Sybir, to on, Szamil rozstrzela wszystkich jeńców rosyjskich. Listy Szamila napisane są w języku arabskim, który wtedy był literackim językiem Górali kaukaskich. (ATE.).

Liczby z „mokrej" Ameryki

„Daily Express" podaje liczby dotyczące wyników zniesienia prohibicji w Ameryce. Z ceł i podatków od wyrobu i handlu napojami alkoholowemi rząd Stanów Zjednoczonych zainkasował 80 miljonów funtów szterlingów. Pomimo tej imponującej cyfry obrót napojami wyskokowemi nie jest tak wielki, jak w czasach przedwojennych, gdy bowiem w roku 1912 Ameryka spożyła 130 miljonów gallonów alkoholu i napojów wyskokowych, to konsumcja za ostatnie 12 miesięcy nie przekroczyła 40 miljonów gallonów. Z tej ilości nie wszystko zostało wyprodukowane w kraju, gdyż 6 miljonów gallonów napoi alkoholowych przywieziono do Ameryki z zagranicy.

Czas odnowić prenumerate na mies. styczeń i I kwartał 1935 r.

WILLIAM LOCKE

75

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Goldfrey patrzył przez kilka sekund w błyszczące szare oczy—jego własne miały nieco twardszy wyraz i rzekł bardzo wyraźnie:

— Naturalnie, że wierzę. Rozmowy moje z siostrą Baring sprawiły, iż kwestję tę uważałem za rozumiejącą się samą przez się.

Baltazar wciągnął głęboko oddech.

— A więc to jest w porządku. Zdaje mi się, że powinienem również zapewnić cię, że poza dostarczeniem Cambridge „dziewięciu dni dziwów", nie zrobiłem nic, czem mógłbym zdyskredytować nazwisko Baltazarów. W Chinach miałem stanowisko, jakiego — o ile mi wiadomo — nie osiągnął żaden Europejczyk od czasów Marco Polo. Wyjechałem z powodu walki między dwiema ideami: Staremi i Nowemi Chinami. Co do mnie, należałem do starych Chin. Czułem, że nie znajdę właściwego punktu orjentacyjnego, póki nie pojadę poszukać go na zachodzie. Wróciłem do Anglji przed dwoma laty.

— I pojechałeś do Cambridge dopiero w ubiegłym tygodniu?

— Właśnie. Poprzedzający okres spędziłem w szczególny sposób, o którym opowiem ci przy innej okazji. Tymczasem znajdujemy się wobec przytłaczającego faktu, że ja odnalazłem syna, którego istnienia nie podejrzewałem, a ty — legendarnego ojca. Jestem w dość dobrych warunkach materjalnych, przypuszczam, że i ty także — w przeciwnym razie to, co posiadam, należy do ciebie. Dobrze jest odrazu oczyścić atmosferę z wszelkich możliwych nieporozumień.

— Nie postało mi to ani na chwilę w głowie—rzekł Godfrey.

— W porządku. A więc to jest załatwione. Przechodzimy do głównej kwestji. Jesteśmy ojcem i synem. Co mamy z tem robić?

— To dziwaczna sytuacja — rzekł Godfrey.

Baltazar, który w niecierpliwym okresie między otrzymaniem oszałamiającej wiadomości Sheepshanksa a obecną rozmową przedstawiał sobie różne możliwe formy dramatu, jaki zostanie rozegrany — ani przez chwilę nie wyobraził sobie czegoś równie chłodnego i pozbawionego sentymentu. Wiedział, że chiński ideał synowskiej czci nie istnieje na zachodzie, ale przy swej nieuznającej kompromisów naturze wyobrażał sobie albo pogardliwą wrogość i odepchnięcie, albo wybuch uczucia. Prześladowała go scena z głupiego francuskiego melodramatu, który pamiętał z czasów swego chłopięctwa: „*Mon fils*" i „*Mon pere*"... a potem ojciec i syn rzucili się sobie w ramiona. Ale nie rozegrała się żadna dramatyczna scena. W rzeczywistości ten chłodny i myślący młodzieniec scharakteryzował sytuację poprostu jako „dziwaczną". No, to inteligenty punkt widzenia. Chłopiec słyszał argumenty rzeczników djabła, oraz rzecznika anioła — i wyrobił sobie zdrową, raczej przychylną opinję. Baltazar nie liczył się z możliwością tej interwencji anioła! To w każdym razie dobrze: nie został potępiony. Z drugiej jednak strony nie widział żadnego śladu synowskiego uczucia. On sam, ze swym ekspansywnym temperamentem, byłby zadowolony, gdyby mógł wykrzyknąć: „*Mon fils*" i przycisnąć do piersi swego syna — ten cudowny dalszy ciąg swej istoty — krwi i mózgu. Ale w spokojnym zrównoważonym młodym żołnierzu nie mógł dostrzec ani źdźbła wzajemnego uczucia. Czuł się zawiedziony, prawie dotknięty... Tłumione uczucia samotnego człowieka gotowe były zwalić wszystkie tamy, a tymczasem musiały wrócić do poprzedniego łożyska.

Po długiem milczeniu rzekł:—Tak, masz rację. To dziwaczna sytuacja. Może okoliczności sprawiają, iż traktuję ją — jakże mam to określić? — bardziej uczuciowo, niż ty. Ostatecznie jestem zupełnie obcym człowiekiem. Nigdy nie zrobiłem dla ciebie nic. Może jestem w twem życiu poprostu komplikacją — jeżeli mam to określić brutalnie — niemiłym kłopotem. Zapewniam cię, że nie chciałbym tego.

— Oczywiście, że nie — odpowiedział Godfrey ze zmarszczonem czołem. — Doskonale rozumiem. Musi mi pan wybaczyć, że nie mówię wiele — ale zgodzi się pan ze mną, że ta rewelacja, czy też wszystko jedno jak to mamy określić — jest odrobinę nagła. Jeżeli, jak pan powiedział przed chwilą, umysł pański przechodzi proces przystosowywania się, w jakim stanie musi znajdować się mój umysł?

— W porządku — rzekł Baltazar — narazie poprzestańmy na tem.

Podniósł się i skierował ku drzwiom w poszukiwaniu Marceli. Ale ona zniknęła z tarasu — i wzrok Baltazara, przesuwający się po ogrodzie, nie mógł jej nigdzie dostrzec. Kiedy Baltazar wrócił do balu, Godfrey stał.

— Myślę, że powinienem dać wam obojgu czas na otrząśnięcie się z wrażenia mojej osoby. Rozumiem doskonale, że tego rodzaju powstanie z grobu jest kłopotliwe dla przyjaciół. — Spojrzał na zegarek — teraz muszę pośpieszyć się na pociąg. Mam nadzieję, że zobaczę cię wkrótce.

— Zastanawiałem się, czy nie mógłby pan jutro zjeść ze mną obiadu w mieście? — rzekł Godfrey.

— Czy możesz podróżować w ten sposób?

— Och, Boże, naturalnie. Tak, czy tak, pojadę do Londynu.

— A więc umówimy się. Tylko to ja cię zapraszam, tak będzie bardziej pasowało... Więc gdzie i kiedy? Nie mam klubu. Moje członkowstwo w klubie „Atheneum" wygasło przed dwudziestu laty, a nawet gdyby nie wygasło — to „Megatherium" (jak je nazywał Thackeray) nie nadaje się do celów towarzyskich. Powiedzmy: w „Savoy'u" o pierwszej i-zydzieści?

(D. c. n.).

Zjazd robotników ukraińskich

Podaliśmy już krótki przebieg przedpołudniowych obrad krajowego Zjazdu robotników ukraińskich, który odbył się dnia 16 grudnia 1934 r. w Drohobyczu.

Obrady popołudniowe toczyły się w ramach organizacyjnych, a brali w nich udział tylko delegaci poszczególnych Kół „Robitnyczej Hromady", oraz delegaci klasowych Związków Zawodowych scentralizowanych.

Przewodniczył tow.: R. Skibiński, Hermyk, Boruch i Sikiewicz, sekretarzował tow. Jachna.

Referat o działalności poszczególnych Kół „Robitnyczych Hromad", oraz o działalności Ukraińskiej Komisji Zawodowej wygłosił tow. P. Buniak, poczem wywiązała się dłuższa, rzeczowa dyskusja nad wszystkiemi referatami, wygłoszonemi także na obradach przedpołudniowych. Wzięli w niej udział tow.: Skibiński, Fujasewicz, Boruch, Szkoda, pos. Żuławski, Katrycz, Piemaga, Nebelczuk, Pawliw, Sławycz, Sikiewicz, Żurawczak, Malij, Hubicki, Roweński, Tymków i inni.

Dyskutanci m. in. omówili szereg spraw organizacyjnych, poczem tow. Buniak odczytał rezolucje i przedłożone wnioski, które podajemy w skrótach.

I.

W niezwykle ważnej chwili zebrał się Zjazd kulturalno - oświatowy robotników ukraińskich.

Faszyzm i dyktatura, oraz niesłychany kryzys uderzają w zorganizowane masy proletarjatu całego świata starając się terorem i przemocą zniszczyć wszystkie zdobycze klasy robotniczej oraz wstrzymać pochód socjali[illegible].

Obowiązkiem przeto klasy robotniczej w tym momencie jest nie schodzić z raz zajętych stanowisk, a przeciwnie bronić ich, przeciwstawiając zamachom reakcji i faszyzmu kadry świadomych, klasowo wyszkolonych bojowników.

Kadry te należy organizować i wy[illegible]

Dlatego Zjazd ukraińskich robotników w Drohobyczu:

wzywa robotników ukraińskich, gdziekolwiek oni się znajdują, do zakładania Kół „Robitnyczej Hromady" i przy ich pomocy do rozszerzania klasowego uświadamiania;

wzywa robotników ukraińskich do zwalczania akcji reakcyjnej grup klerykalnych, które swoją robotą niosą wstecznictwo, upadek postępu i wolnej myśli;

wzywa Koła „Rob. Hrom." do prowadzenia kult.-oświat. pracy w Związkach zawodowych, znajdujących się na ich terenie;

wzywa do zwrócenia bacznej uwagi na wychowanie socjalistyczne młodzieży robotniczej;

wzywa ukraiński proletarjat miast i wsi do intensywnej pracy w imię nezwalczonej idei socjalizmu, a której zwycięstwo zależy w dużej mierze od uświadomienia tych, którzy ideę tę mają realizować.

II.

Zjazd wzywa robotników niezorganizowanych w Związkach zawodowych do jak najszybszego przystąpienia do klasowych Związków zawodowych, stojących pod egidą Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

III.

Zjazd protestuje:

przeciw zamachom na swobodę koalicji;

przeciw atakom kapitału i dykta[illegible];

przeciw ograniczaniu swobody słowa i wolnej myśli;

przeciw ogałacaniu południowo-wschodnich województw z instytucyj publicznych i warsztatów pracy.

Zjazd domaga się:

całkowitego ubezpieczenia społecznego i oddania rządów instytucyj ubezpieczalnych w ręce ubezpieczonych;

dostatecznego zabezpieczenia bezro[illegible];

umów zbiorowych [illegible] powiedniej ustawy;

przestrzegania obowiązującego ustawodawstwa robotniczego;

wolności koalicji;

zwolnienia więźniów politycznych.

IV.

Zjazd uchwala:

Utworzenie sekretarjatu zawodowego ukraińskiego na Podkarpaciu, a zanim to nastąpi, jak najszybszego utworzenia posady sekretarza zawodowego ukraińskiego przy istniejącym sekretarjacie górników, celem zorganizowania wszystkich robotników ukraińskich.

Utworzenia bibljotek ruchomych.

Zmianę statutu „Robitnyczych Hromad", po myśli wygłoszonego w tej [illegible] w języku ukraińskim.

Prócz tego uchwalono szereg innych wniosków organizacyjnych.

Protest przeciw szalejącemu na Ukrainie Sowieckiej terorowi, uchwalony na I-ej części Zjazdu, podaliśmy już.

Wszystkie rezolucje i wnioski uchwalono jednomyślnie.

Po końcowem przemówieniu przewodniczącego, tow. Skibińskiego, obrady Zjazdu zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Na Zjazd nadeszło wiele pism i telegramów gratulacyjnych o których już pisaliśmy. Dodatkowo podajemy, że nadeszły także pisma od Rady Robotniczej, od OKR. PPS. i od Koła Związku Zawodowego pracowników kolejowych w Stryju.

Nadużycia w oddziale mechanicznym PKP

w Przemyślu

[illegible]

Wielką sensację w Przemyślu wywołała wiadomość o dochodzeniach, wytoczonych przez Lwowską Dyrekcję Kolejową kilku wyższym urzędnikom kolejowym i o zawieszeniu w urzędowaniu naczelnika miejscowego oddziału mechanicznego inż. Kuczyńskiego.

P. naczelnik przez czas swego urzędowania dał się dobrze we znaki pracownikom kolejowym. Niejeden pracownik zawdzięczał swoje przedwczesne spensjonowanie lub przeniesienie jedynie tej okoliczności, że się panu naczelnikowi „nie podobał" lub był mu niewygodny.

Pan K. przybył do Przemyśla w 1924 r. Przedtem miał już jakąś sprawę o „niedokładności" w magazynie zasobowym w Poznaniu. Jak się ta sprawa zakończyła niewiadomo, dość że tuż po tej aferze przybył do Przemyśla. Do roku 1926 był endekiem, potem został „sanatorem" i wysługiwał się „sanacji".

Obecnie p. Kuczyński jest oskarżony o nadużycia władzy urzędowej. Jak wielkie są te nadużycia dotychczas nie wiadomo, ponieważ śledztwo jeszcze trwa. Przesłuchanych ma być około 100 świadków.

I ten to człowiek trząsł życiem pracowników kolejowych, wtrącając ich bardzo często — przez zwolnienie — w [illegible]

Kwiatki z Przasnysza!

Endecy i „sanatorzy" popierają się wzajemnie

[illegible]

Na wiecach przedwyborczych, zgromadzeniach itp. wszędzie krzyczeli endecy, że gospodarka miejska w Przasnyszu pod rządem burmistrza p. Wrzesińskiego jest nieudolna, rozrzutna, poprostu katastrofalna, gdyż z roku na rok rosną zadłużenia. Endecy wiedzieli dokładnie, że p. Wrzesiński jest „sanatorem", gorliwie popierającym organizację BB i ZZZ na czele ze Szmalcem („sekretarzem generalnym Magistratu"). Szmalec, znienawidzony przez ogół, słynny jest z rozbijania opozycyjnych wieców i zgromadzeń.

Niedawno został zabity przez bojówca na zgromadzeniu w sali kina członek Str. Narodowego. Endecy wówczas krzyczeli, że się policzą, skoro wygrają wybory do Rady Miejskiej.

Niedługo jednak społeczeństwo przekonało się, że walka endeków z „sanatorami" to fikcja, albowiem do wyborów samorządowych m. Przasnysza endecja z „sanacją" szły razem, głosując na jedną listę i popierając tego samego nieudolnego burmistrza z hasłami „uzdrowienia gospodarki miejskiej", w imię „haseł marsz. Piłsudskiego".

Na wspólną listę endecy z „sanatorami" uzyskali 10 mandatów, ZZZ 1, PPS 1 i Żydzi 4, czyli, że stworzono większość [illegible]

Na posiedzeniu rady, odbytem w celu wyboru Zarządu i burmistrza, radny tow. Sobierajski i inni postawili wniosek, aby Radzie przedłożono protokuł [illegible] czym miasta, oraz wniosek, aby termin posiedzenia odroczyć ze względu na fakt, że pięciu radnych z rodziny endecko - sanacyjnej jest związanych z Magistratem stosunkami handlowemi, a tacy radni, w myśl ustawy o samorządach (art. 6, 8, 9) oraz dodatkowego Rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych, nie mogą brać udziału w obradach Rady Miejskiej.

P. Wrzesiński potrafił skrzętnie dokonać przeprowadzenia wyboru (tu już w powiększonej rodzince: endecko - sanacyjno - żydowskiej). Burmistrzem bez [illegible] wybrano z powrotem p. W[illegible]

[illegible] nowiska i opuścili posiedzenie n[illegible] wyboru burmistrza.

P. burmistrz Wrzesiński, rozdając bezrobotnym węgiel z Funduszu Pracy, za pośrednictwem swego adjutanta Szmalca, kazał robotnikom odrabiać zasiłki doraźne rabaniem drzewa p. burmistrzo[illegible]

O p. Wrzesińskim i jego gorliwej op[illegible]ce nad bezdomnymi pisaliśmy już.

Endecy - antysemici dali znów dowód klasie pracującej, że do walki z Żydami podszczuwają klasę pracującą, by w ten sposób odwrócić jej uwagę od właściwego kierunku walki, wołając do młodzieży robotniczej: „Huzia na Żyda", sami zaś tworzą jedną rodzinę, jeśli chodzi o własne interesy.

Uroczysta Akademja

w Radomiu

Na wezwanie Polskiej Partji Socjalistycznej proletarjat Radomia uczcił serdecznie trzydziestą rocznicę pierwszego starcia zbrojnego robotników radomskich z potęgą caratu, oraz oddał głęboki hołd pamięci tow. Wiktora Cymerysa — Kwiatkowskiego, który w pamiętną krwawą pasterkę złożył młodziutkie swe życie w obronie czerwonego sztandaru, jako jego chorąży.

W niedzielę, dn. 23 ub. m. o godz. 6 wiecz. sala Domu Robotniczego wypełniła się dosłownie po brzegi. Po odegraniu przez orkiestrę robotniczą „Czerwonego Sztandaru" zagaja akademję tow. dr. St. Kelles-Krauz, witając w gorących słowach znajdujące się na sali matkę tow. Cymerysa — Kwiatkowskiego oraz wdowę po tow. Salacie-Białym, z którego ręki padł w czasie pamiętnego starcia pułkownik Bud[illegible]tow, dowodzący wówczas oddziałem wojsk [illegible] rosyjskiego. Zebrani na sali w[illegible] się burza oklasków.

Do prezydjum powołuje tow. dr. Kelles - Krauz tow. A. Wikło, J. Skoneczngo, M. Barańskiego, J. Kramczyńskiego oraz tow. J. Radomskiego, który obejmuje przewodnictwo Akademji i udziela głosu tow. Norbertow. Barlickiemu b. więźniowi brzeskiemu.

Ukazanie się tow. Barlickiego na trybunie sala wita huraganem oklasków.

Tow. Barlicki w pięknem przemówieniu nakreślił historję pierwszych walk zbrojnych z przemocą caratu. Opis bohaterskiej śmierci młodziutkiego chorążego tow. Cymerysa — Kwiatkowskiego wyciska z oczu łzy wielu słuchaczom.

Gorącemi oklaskami nagrodzono mówcę, który zakończył swe przemówienie [illegible] sztandarowi, partji i jej wodzom.

Następnie zabrał głos tow. Grzecznarowski, który podniósł zasługi nietylko poległych bohaterów socjalizmu ale i ich rodzin, która dzielną postawą zagrzewały swych synów i mężów do walki o wyzwolenie robotników z kajdan carskich.

Po pięknej części artystycznej Akademię zakończył tow. Radomski, który w gorących słowach wezwał zebranych do wiary w zwycięstwo, do wytężonej pracy na [illegible]

Różne wiadomości z całego kraju

KUPIEC POZNAŃSKI — OSZUSTEM.

W Poznaniu opieczętowano magazyn konfekcji damskiej firmy Z. Dernow. Właściciel firmy Dernow poczynił w ostatnich miesiącach większe zamówienia towarów u kupców w Łodzi i w Warszawie, którym przyrzekł uregulować pretensje w Sylwestra. W tym czasie Dernow wyjechał wraz z żoną na święta do Berlina i zlikwidował swe mieszkanie w Poznaniu. Wobec tego magazyn został przez władze opieczętowany. Straty poszkodowanych obliczają na ok. 60 tys. zł.

WYPADEK NA STATKU.

Na statku szwedzkim „Gunzaren" stojącym w Gdyni spadł do luku J. Labus, doznając silnego pokaleczenia głowy i lewej nogi. Poszkodowanego odwieziono karetką pogotowia do szpitala sióstr miłosierdzia.

POCIĄG NAJECHAŁ NA FURMANKĘ.

Na przejeździe kolejowym między stacjami Hajnówką a Białowieżą pociąg najechał na furmankę Aleksandra Czernlakiewicza. Koń został zabity. Wóz strzaskany. Woźnica szczęśliwym trafem ocalał.

TRAGICZNY WYPADEK WIELOLETNIEGO PRACOWNIKA.

W Grudziądzu przy ul. Wybickiego spadł transparent reklamowy kina „Orzeł", zabijając na miejscu pracownika Gordona od wielu lat zatrudnionego w tem kinie.

WŁAMYWACZE OBŁOWILI SIĘ.

W Łodzi przy ul. Kilińskiego 100 dokonano włamania do mieszkania właściciela zakładów masarskich oraz restauracji - mleczarni „Roma", Aleksandra Koteckiego.

Korzystając z tego, że pp. Koteccy byli nieobecni w mieszkaniu, złodzieje z ulicy przez okno na parterze dostali się do sypialni, gdzie rozbili szkatułkę i szuflady i skradli 18.000 zł. w gotówce oraz biżuterję wartości ponad 9000 [illegible]

KAWALERSKA JAZDA NA WSI — PRZYCZYNĄ ŚMIERCI DZIECKA.

We wsi Janowice, pow. mogileński, samochód, będący własnością dyrektora majątku Żerniki (pow. Mogilno) p. Kruka, w pełnym biegu najechał na przechodzącą przez drogę 5-letnią Stefanję Ratajczakównę, zabijając dziecko na [illegible]

Jest rzeczą niedopuszczalną, aby na wiejskich gościńcach, gdzie ludność nie jest przyzwyczajona do pojazdów mechanicznych, właściciele aut zezwalali na nadmiernie szybką jazdę.

POŻAR STRAWIŁ ZBYTKOWNY DOM.

W Grodzisku Wielkopolskim wybuchł pożar na Starym rynku, niszcząc trzy [illegible]

Jeden z spalonych budynków należał do najstarszych domów w mieście, architekturą swą bowiem sięgał średnio[illegible]

ZAMORDOWAŁ KOCHANKA ŻONY.

Na kolonji „Niemce" pod Sosnowcem Konst. Sieroński nożem szerokim zamordował po sprzeczce kochanka swej żony, Fr. Kolodzieja, który zamieszkiwał wspólnie z Sierońską.

KRWAWE POKŁOSIE EGZEKUCJI.

W dniu 31 grudnia ub. roku podczas egzekucji sprzętów u rolnika Napierkowskiego w Polanowie pomiędzy posterunkowym Stępowiakiem z Wyrzyska a synem Napierkowskiego, 25-letnim Mieczysławem, doszło do sprzeczki. Stępowiak wystrzelił z karabinu, raniąc śmiertelnie młodego Napierkowskiego, który w drodze do szpitala [illegible]

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO ROBOTNICY.

65-letnia staruszka, Salomea Tabaczyńska, stała robotnica w jednej z częstochowskich fabryk, od dłuższego już czasu zwierzała się swym przyjaciółkom, że trapi ją manja prześladowcza.

Przed kilku dniami po rozpoczęciu pracy przy swym zwykłym warsztacie, staruszka wyszła niepostrzeżenie z sali i tak jak stała, bez cieplejszego ubrania, pobiegła do rzeki. Tu w oczach licznej, śpieszącej po zakupy sylwestrowe publiczności, skoczyła z mostu w fale rzeki. Z wody wydobyto już jedynie skostniałe zwłoki.

NIEBEZPIECZNA „AUTOMANJA" PROWINCJONALNYCH WIELKOŚCI.

Podajemy za „Kurjerem Lwowskim":

Dnia 29 grudnia ub. roku odbyło się w Tczewie na Pomorzu posiedzenie Rady powiatowej. Z przedłożonego na tem posiedzeniu sprawozdania komisji rewizyjnej wynika, że niedobór budżetowy powiatu za rok 1933-34 wynosi przeszło 60 tysięcy zł. Mimo to porządek obrad obejmował sprawę zatwierdzenia uchwały wydziału pow. dotyczącej kupna samochodu dla p. starosty za kwotę 20 tysięcy zł.!

W głosowaniu tajnem 14 głosami przeciw 11 wniosek o zakupno drogocennego samochodu odrzucono. Wówczas p. starosta Muchniewski podając do wiadomości członków Rady wynik głosowania, oświadczył — jak pisze „Pielgrzym" — dosłownie: „Wniosek nie przeszedł, ale auto jest i ja tem autem będę jeździć".

Obecnie oczekuje się z zaciekawieniem decyzji władz przełożonych w opi[illegible]

W DRODZE NA ŚWIĘTA ZNALAZŁ ŚMIERĆ.

Pociągiem z Lublińca w stronę Radomska, jechał zwolniwszy się na Sylwestra, żołnierz, strzelec 74 p. p. z Lublińca, Władysław Broniszewski. Ponieważ rodzice chłopca mieszkają w pobliżu Teklinowa, przeto żołnierz, pragnąc sobie skrócić drogę polami na przełaj, otworzył drzwi znajdującego się w pełnym biegu pociągu i wyskoczył. Broniszewski poślizgnął się i dostał się pod koła pociągu ponosząc śmierć na miejscu.

Czasopisma nadesłane

[illegible] za grudzień 1934 r. zawiera następującą [illegible]

Tadeusz Estreicher: Działalność naukowa Prezydenta Mościckiego w dziedzinie chemji. *Silvio D'Amico:* Luigi Pirandello, laureat nagrody Nobla. *Tadeusz Kowalski:* W tysiąclecie narodzin Firdausiego. *Adam Krzyżanowski:* Nawrót do fiskalizmu. *Władysław Gluck:* Serbja a zamach sarajewski. *Franck L. Schoel:* Język francuski w lewantyńskich państwach (II). *Ignacy Chrzanowski:* Nowa monografja o Mickiewiczu. *Wacław Lednicki:* Puszkin—Mickiewicz (Mickiewiczowy nekrolog Puszkina) (II). *Leopold Levaux:* Z współczesnej literatury katolickiej Francji. *Roman Pollak:* Polonika włoskie (II). *Vojeslav Molè:* Czwarty Międzynarodowy Zjazd Studjów Bizantyńskich w Sofji.

Wiadomości Sportowe

Łyżwiarstwo

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA ZAKOPANEGO. W dniach 4 — 6 b. m. odbędą się w Zakopanem mistrzostwa międzynarodowe w jeździe figurowej na lodzie.

Udział zagranicy dotychczas nie jest zd[illegible]

Różne wiadomości

WIELKI RAID W SOWIETACH. Uczestnicy raidu narciarskiego Chabarowsk — Moskwa opuścili już Omsk, kierując się na Swierdłowsk.

[illegible]ciarze wystartowali [illegible] Obecnie mają już za sobą przebytych 6050 [illegible]

ŚMIERĆ NA TORZE AUTOMOBILOWYM. W Melburn w czasie zawodów automobilowych o nagrodę Australji, rozgrywanych na torze wyścigowym, jeden z samochodów w pełnej szybkości wywrócił się na wirażu.

Śmierć na miejscu znaleźli: kierowca i [illegible]

[illegible] nowy rekord [illegible]

KANADYJSKA DRUŻYNA HOKEJA LODOWEGO Winnipeg Monarchs rozegrała w Londynie mecz hokejowy o charakterze treningowym z kombinowanym zespołem klubów londyńskich.

Mecz skończył się wynikiem remisowym 5:5, ale na parę minut przed końcem prowadzili anglicy 5:4

PRZED DWOMA DNIAMI kanadyjska drużyna Winnipeg Monarchs grała w Pradze z zespołem mistrzowskim Czechosłowacji, LTC, uzyskując wynik remisowy 0:0. Jest to dotychczas pierwszy remis kanadyjczyków w Europie.

PERRY ponownie doznał porażki na turnieju tenisowym w Melburn. Tym razem angielskiej mistrz tenisu przegrał do młodego australijczyka Mac Graths 1:6, 8:6, [illegible]

[illegible] oświadczył, że naskutek zbyt licznych startów czuje się przemęczony fizycznie i nerwowo. Mimo to w tych dniach jedzie Perry do Nowej Zelandji i Kalifornji na dalsze turnieje. Jak słychać, w Hollywood Perry nagrać ma film tenisowy.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA MADRYTU pokonała reprezentacyjną jedenastkę Budapesztu 6:1.

Kronika krakowska

Z życia pracowników miejskich
Walka o byt — rola ZZZ

W ciągu ostatnich lat pracownicy gminni muszą nieustannie walczyć o swój byt. Obniżki płac, przeprowadzane pod rozmaitemi formami, dotkliwie dały się we znaki. Równocześnie w kilku działach gospodarki gminnej podwyższono czas pracy wbrew obowiązującym w tej mierze przepisom.

Mimo nakazu ministerjum opieki społecznej pracownicy urzędu poboru opłat (VIII Wydział) pracują 12 — 14 godzin dziennie. To samo dzieje się w piekarni miejskiej. Podczas dyskusji w Radzie miejskiej nad opłatami mostowemi radni socjalistyczni zwrócili uwagę na te horendalne stosunki, domagając się kategorycznie zastosowania przepisów o 8-godzinnym czasie pracy. W tej sprawie złożono wniosek, jak również interpelację, które jednak nie doczekały się odpowiedzi ze strony prezydjum miasta. Nadal stosuje się tam 12-godzinny dzień pracy. Magistrat nic sobie nie robi z ustawy, z nakazów ministerjum. A inspektor pracy?

Pan prez. Kaplicki wogóle się z nimi [illegible]

Tercjani w szkołach pracują po 15 godzin i nie ma siły, któraby zmusiła magistrat do wypłacenia im za godziny nadliczbowe. Opłakanie przedstawiają się warunki pracy robotników budownictwa miejskiego. Pracując w ciężkich warunkach atmosferycznych, wśród zimna, na słocie, nieraz po kostki w wodzie, nie dostają żadnego odzienia ani obuwia roboczego. Nic dziwnego, że praca w takich warunkach podrywa zdrowie pracowników i szybko niszczy go fizycznie. Prośby robotników budownictwa o przyznanie im ubrań roboczych nie odniosły żadnego skutku.

Jednocześnie, aby osłabić siłę robotnicza, wysokie czynniki magistrackie popierają ZZZ. i w ten sposób starają się zniszczyć organizację klasową robotników miejskich. Niejeden robotnik sterroryzowany, wbrew własnym przekonaniom, musi płacić składki do ZZZ. w obawie przed utratą pracy. Ten osławiony związeczek pozwala też sobie i na inne „kawały" Oto wbrew woli robotników ściąga im składki z zarobków. — Robotnicy protestują, ale magistrat nadal potrąca składki na ZZZ. Klasowa organizacja kilkakrotnie interwenjowała w tej sprawie, ale to panów ZZZ-owców wcale nie wzrusza. Oparci o przemożną protekcję nie boją się żadnych konsekwencyj i w dalszym ciągu stosują swoiste metody „organizacyjne". W ten sposób mają pieniądze z członków. Tak się robi „siłę" związku.

Niedawno „Front robotniczy", organ ZZZ w napuszonym artykule pisał o rozwoju związku na terenie Krakowa szczególnie wśród robotników miejskich. — Jak ten rozwój w rzeczywistości wygląda, tego próbkę podaliśmy wyżej.

Organizacja klasowa pracowników miejskich, które od lat wytrwale i nieugięcie walczy o prawa robotnicze, mimo nacisku, mimo szykan i teroru, skupia w swoich szeregach większą część pracowników. Robotnicy doskonale zdają sobie sprawę, że los ich zależny jest od siły i spoistości organizacji zawodowej. Na własnej skórze przekonali się czem jest ZZZ. Obiecywał „sanacyjny" związek „złote góry" a w rzeczywistości robotnicy poza pogorszeniem warunków pracy i płacy nic nie uzyskali. — Byli tacy, którzy spodziewali się, że Z. Z. Z., organizacja prorządowa, da im poprawę bytu. Gorzko się rozczarowali. Zamiast poprawy nastąpiło pogorszenie. Dziś wielu pracowników otumanionych przez macherów z ZZZ. wstępuje zpowrotem do organizacji klasowej. Nie chcą mieć nic wspólnego z niecnymi zdrajcami klasy robotniczej.

Tylko organizacja klasowa może wywalczyć robotnikowi lepszy byt.

Pogłoski o obniżce płac pracowniczych

Według kursujących wczoraj pogłosek, zamierza Magistrat krakowski w najbliższym czasie odebrać pracownikom miejskim 15% dodatek komunalny (?!).

Odczyty T.U.R.

W piątek, dnia 4.I b. r. o godz. 7 wieczór w Zakrzówku wygłosi odczyt tow. J. Cyrankiewicz na temat: „Liga Narodów a zbrojenia w Europie".

W sobotę dn. 5.I b. r. w Domu kolejarzy ul. Warszawska l. 15/17 odbędzie się odczyt na temat: „Siła fizyczna i siła duchowa w życiu społecznem", który wygłosi tow. dr. T. Ringelheim. Początek o godz. 6 wieczór.

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH, WDÓW I SIEROT

odbędzie się w poniedziałek dnia 7 stycznia 1935 r. o godz. 16-tej (4-ta popoł.) w gmachu ZZK. przy ul. Warszawskiej 17 z następującym porządkiem dziennym:

1) Utrzymanie dodatku mieszkaniowego i ekonomicznego i przywrócenie tegoż dla wdów.
2) Sprawa wolnych kart jazdy, opału na spłaty i opłat pocztowych.
3) Wnioski.

Biedny Sylwester

Urzędnicy państwowi i samorządowi, pobierający pobory zgóry, otrzymują pensję — w wypadku, gdy 1 wypada w niedzielę, lub święto, na dzień przed- [illegible]

Rokrocznie wypłacano urzędnikom pensję 31 grudnia na Sylwestra. Tego roku sprawił magistrat urzędnikom niespodziankę. Nie można powiedzieć, że miłą. Pobory wypłacono im dopiero 2 stycznia. Smutny był dla nich tegoroczny Sylwester.

Samobójstwo inżyniera

Na torze kolejowym pod Bronowicami obok Krakowa znaleziono zwłoki mężczyzny około lat 40.

Wdrożone dochodzenie wykazało, że denatem jest Jarosław Korczyński, architekt.

Powodem samobójstwa jest rozstrój [illegible]

Dyżury lekarskie

DNIA 4 STYCZNIA — NOC:

1) Dr. Goldberger Henryk — Jagiellońska l. 31, tel. 128-96.
2) Dr. Ralski Lesław — Zyblikiewicza 5.
3) Dr Ritter Jakób — św. Gertrudy 18, tel 118-90.
4) Dr. Tochowicz Leon — Karmelicka 9, tel 177-37.

Zaniedbanie przedmieść

Kto pójdzie na przedmieścia krakowskie i przypatrzy się domom, ulicom, chodnikom — ten nie uwierzy, że jest w Krakowie. Główne ulice przedmieść przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Jezdnie od lat nienaprawiane, pełne dziur i wybojów; chodniki — pożal się Boże — lepiej o tem nie pisać. Szkoda, że dygnitarze miejscy jeżdżą tylko autami. Wielka szkoda. Niech by spróbowali tak w czasie chlapy przejść się po przedmieściach piechotą. Zobaczyliby. Taka ul. Mazowiecka, Warszawska, Al. 29-go Listopada, Król. Jadwigi i długi szereg innych, których nie sposób wyliczyć. Niech zobaczą. Nie przez szybki dobrze resorowanego auta.

A Zakrzówek, Ludwinów, Dębniki to naprawdę dzielnice wielkich wód. Poza kościołem nie zrobiono tam nic, zupełnie nic. Pochwały godną jest ta troska magistratu o strawę duchową dla mieszkańców Dębnik, ale trzeba też dbać o ciało. Wszak w zdrowem ciele zdrowy duch. A magistrat tylko o duchu myśli. Ten koszmar Ducha jakoś nie może opuścić gmachu ratuszowego.

A Czarodziejska ulica. Błoto naprawdę czarowne, jak w bajce. Możliwe, że magistrat dąży tą drogą do rozwoju sportu wodnego. Świetny pomysł. Tylko niewiadomo dlaczego sport ten mają mieszkańcy uprawiać na ulicach miasta. Przecież od tego jest Wisła. Tam się każdy może wykąpać, przejechać łódką, słowem użyć wody do syta. A może przedmieścia krakowskie mają się stać Wenecją — gondole, śpiew światło księżyca? Tak, oczywiście, światło księżyca, bo szereg ulic może się zadowolić tylko takiem światłem: innego niema.

Radjo krakowskie

SOBOTA, 5 stycznia.

6.45 Z Warszawy: audycja poranna. — 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. — 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne.— 12.10 „Znane marsze". — 13.00 Z Warszawy: dziennik południowy. — 13.05 Koncert solistów. — 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. — 15.35 „Harcerska watra". — 15.45 Płyty. — 16.30 Z Warszawy: Teatr Wyobraźni: a) „Tatuś w drodze", b) „Jak bury kotek Jezuska uśpił".— 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. — 17.50 Z Warszawy: odczyt p. t.: „Sztuka obcowania z ludźmi". — 18.00 „Co słychać w świecie". — 18.10 Wiadomości bieżące.— 18.15 Z Poznania: koncert. — 18.45 Z Warszawy: „Kobieta pracująca w Rosji Sowieckiej" — 19.00 Z Warszawy: pieśni. — 19.20 Z Poznania: odczyt p. t.: „Ostrów Wielkopolski". — 19.20 Piosenki z płyt. — 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe.— 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. — 20.00 Z Warszawy: muzyka lekka. — 20.45 Z Warszawy: dziennik wieczorny. — 21.00 Z Warszawy: koncert. — 21.45 Z Warszawy: szkic literacki. — 22.00 Koncert reklamowy. — 22.15 Koncert życzeń. — 23.00 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne. — 23.05 Z Warszawy: Loża Szyderców. — 23.35 Koncert życzeń. — 24.00 Z Warszawy: muzyka taneczna.

Sport

CZWÓRMECZ SIATKÓWKI.

W niedzielę, dnia 6 stycznia b. r. na hali Ośrodka Wych. Fiz. przy ul. Zwierzynieckiej 26, odbędzie się „Czwórmecz Siatkówki" z udziałem mistrza Polski A. Z. S. — Warszawa, wicemistrza Polski Cracovi, oraz Y. M. C. I. i Wawelu.

Początek zawodów przedpołudniem o godzinie 10-ej, popołudniu zaś o 17-ej.

Po ukończeniu turnieju siatkówki o godzinie 18.30 rozegrane zostanie ciekawe spotkanie w koszykówce pomiędzy drużyną A. Z. S. (Warszawa) — WKS. Wawel (Kraków).

Niskie ceny wstępów umożliwią zwolennikom tego sportu oglądanie interesujących zawodów

Z sali sądowej
Rozprawa o kradzież aktów sądowych

W dalszym ciągu rozprawy o kradzież aktów sądowych zeznawali dodatkowo oskarżeni, którzy częściowo przyznają się do winy.

Oskarżony Karasiński obciąża swemi zeznaniami sekretarza sądu Grzybowskiego.

Przesłuchani świadkowie przeważnie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia.

Lekarska inspekcja pracy w Łodzi
Wyniki kontroli

Inspekcji Pracy w Łodzi przydzielono do pomocy lekarza - higjenistę, który ma się zająć sprawą podniesienia stanu zdrowotnego fabryk łódzkich.

Przeprowadzona w ostatnich czasach kontrola warunków higjenicznych w fabrykach włókienniczych, wykazała rażące braki. **Robotnicy w większości fabryk pracują w pomieszczeniach ciasnych, brudnych i ciemnych, w atmosferze przesyconej pyłem. Stwierdzono brak urządzeń wentylacyjnychh i odpylających. W wielu fabrykach niema szatni, umywalni, natrysków, jadalni; urządzenia kanalizacyjne często są nie do użytku, brudne, zaniedbane lub popsute. Stan ten zagrażał nietylko zdrowiu robotników, lecz nawet zdrowiu publicznemu całego miasta.**

Utworzenie stanowiska lekarskiego inspektora pracy w Łodzi należy powitać z uznaniem jednakże nie rozwiązuje ono jeszcze całkowicie sprawy ochrony zdrowia robotników podczas pracy. W Anglji, Niemczech, Rosji, Stanach Zjednoczonych i w wielu innych krajach każda większa fabryka posiada własnego lekarza; sprawuje on bezpośredni nadzór nad przestrzeganiem zasad higjeny przy pracy w fabryce. Lekarz taki bada każdego przyjętego robotnika, przydziela go, w porozumieniu z zarządem fabryki, do pracy, odpowiadającej uzdolnieniom fizycznym robotnika. Błędy, popełnione przy pierwszych badaniach, korygują badania okresowe, którym podlegają wszyscy pracownicy; stały nadzór lekarski pozwala na wczesne rozpoznanie i leczenie schorzeń, rozwijających się pod wpływem szkodliwości zawodowych.

Do zadań lekarza fabrycznego należy także pomoc w wypadkach przy pracy. Najdrobniejsze okaleczenie może spowodować ciężkie następstwa, jeśli pomoc lekarska nie jest natychmiastowa i dostatecznie fachowa.

Lekarz fabryczny, wspólnie z inżynierem i załogą pracuje nad poprawą warunków higjeny i bezpieczeńswa pracy, prowadzi wśród załogi propagandę higjeny osobistej.

Lekarza faktycznego utrzymuje zagranicą pracodawca, gdyż w działalności jego widzi poważne korzyści dla siebie. Dzięki lekarzowi fabrycznemu poprawia się stan zdrowia załogi, a zatem wzrasta także wydajność pracy. Nadto, dzięki akcji bezpieczeństwa pracy, fabryka unika w znacznej mierze strat, spowodowanych przez wypadki, a więc uszkodzeń maszyn, materjałów i t. p. Korzyści, jakie daje zorganizowanie służby higjeny i bezpieczeństwa pracy,— przewyższają wydatki, łożone na ten cel. **I dlatego każdy rozsądny pracodawca dąży świadomie do usprawnienia produkcji poprzez akcję higjeny i bezpieczeństwa pracy.**

Pracodawcom w Polsce naogół obcy jest ten punkt widzenia: wbrew nawet ich własnemu interesowi.

Z miasta

DYREKCJA MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO I INSTYTUTU RZEM PRZEMYSŁOWEGO w Krakowie, urządza w b. r. Szkolnym następujące kursa: budowlany, drogowy, instalatorskie (wodociągowo - kanalizacyjne, centralnego ogrzewania), galwanotechniki, obsługi kotłów parowych, radjotechniczny, rękawiczniczy, galanterji skórniczej trykotarstwa ręcznego, bieliźniarstwa, oraz trykotarstwa maszynowego.

Dla zamiejscowych zniżka kolejowa (bilet szkolny).

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu ul. Smoleńsk 9 od 8-ej — 14-ej.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

W piątek komedja Armont'a i Gerbidon'a „Szkoła kokot".

W sobotę, po cenach zniżonych „Mecz małżeński".

TEATR BAGATELA: Rewja p. t. „Wiwat Nowy Rok" i film „Boczna ulica".

KINOTEATRY.

KINO ADRIA: „Kot i skrzypce", „Ja mam temperament".

APOLLO: „Czar wiedeńskiego walca". kochany zegarmistrz".

KINA ATLANTIC: „Tajny agent" i „42 ulica".

KINO PŁOMIEŃ: „Rakoczy marsz".

SZTUKA: „Rzymskie skandale".

ŚWIT: „Dla ciebie śpiewam".

SŁONKO: „Piękny jest świat".

WANDA: „Śluby ułańskie".

UCIECHA: „Dla Ciebie śpiewam".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Demon miłości". W roli głównej Brygida Helm.

Ślusarz zawinił a kowala powiesili
Spór pomiędzy „Polonją" a „Polską Zachodnią"

W „Siedmiu Groszach" odbitce „Polonji" jeden z redaktorów tego pisma dał rozumną radę na zapytanie jednego z czytelników, jak ma postąpić wobec żony, która robi mu piekło w domu i wobec teściów, którzy szczują żonę na męża. [illegible]

Mianowicie dał taką radę: „Drogi Panie! Nie ma Pan nic do stracenia, dlatego też winien Pan wystąpić energicznie i zdecydowanie. Jakżesz to wygląda, aby mąż i głowa domu, traktowany był jak popychadło? W pierwszym rzędzie winien Pan zabronić wstępu do swego domu teściom, którzy buntują żonę przeciwko Panu, a następnie rozmówić się z swym ojcem i powiedzieć mu wszystko, jak jest. Ojciec Pana zrozumie i pozostawi Panu wolną rękę. Wtedy musi Pan postawić dwa warunki: „albo, albo. Jeżeli żona tych warunków nie przyjmie, to niech sobie idzie z Bogiem, a Pana niech zostawi. Mając zapewniony byt, może Pan sobie łatwo znaleźć kobietę, która będzie dla Pana dobrą gospodynią i towarzyszką. Gdyby ojciec Pana był tak uparty i zaślepiony, że nie chciałby Pana zrozumieć, to winien mu Pan raczej wszystko oddać i szukać innego sposobu zarobienia na swe życie, niż tolerować taki stan rzeczy, który może wreszcie wytrącić Pana z równowagi i doprowadzić do tragedji".

Jak widzimy odpowiedź na pytanie była bardzo rozumna z ludzkiego punktu widzenia i zatargi takie załatwia się w podobny sposób w całym kulturalnym [illegible]

Ale na Śląsku panują pod tym względem warunki anormalne. Życie rodzinne znajduje się tu pod dyktatorską ręką kleru, który w imię nienaruszalności sakramentu małżeństwa woli tysiąc krwawych tragedyj, albo też drogo opłacane rozwody konsystorskie.

Mamy na Śląsku dwa pisma, rywalizujące o łaskę kleru: „Polonję" i „Polską Zachodnią".

Gdy w „Polsce Zachodniej" przeczytano rozumną odpowiedź redaktora, uczepiono się zaraz notatki, by przylepić łatkę katolickiej „Polonji" przed Kurją Biskupią.

W artykule pod tytułem: „Pogańskie rady" w arcykatolickiej „Polonji" twierdzi to pismo, że w konkurenciarskiej prasie nieraz można obserwować wynurzenia, kóre wprost godzą w podstawowe pojęcia etyki katolickiej, przytaczając jako dowód odpowiedź redaktora „Siedmiu Groszy".

Ta denuncjacja „Polonji" przed Kurją wywołała natychmiast swój skutek. Przerażamy utratą łaski kleru p. Korfanty, zamieścił w „Polonji" następujące wyjaśnienie:

„W jednym z ostatnich numerów „7 Groszy" w rubryce „W cztery oczy" jeden z naszych współpracowników zamieścił uwagi, niezgodne z pojęciem sakramentalnego charakteru małżeństwa. Wydawnictwo i Redakcja nasza, zaraz po ukazaniu się tej notatki ukarały w odpowiedni sposób współpracownika, który wykroczył przeciwko zasadom katolickim. Wyznajemy publicznie nasze przewinienie i przepraszamy naszych Czytelników za zgorszenie, przyrzekając, że podobny wypadek w przyszłości na łamach naszej prasy się nie powtórzy. — Wydawnictwo i Redakcja „Polonji".

Jak widzimy, to Redakcja „Polonji" uniżonym, pokornym i służalczym tonem przeprasza kler za to, że jej redaktor [illegible] ludzki sposób poradził nieszczęśliwemu człowiekowi.

Skutek denuncjacji „Polski Zachodniej" był więc taki, że za wszystko odpokutuje biedny redaktor, ukarany w „odpowiedni" sposób

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

[illegible] STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.